ABC

NOWINY CODZIENNE

Nr. 241 A Rok XIV

WARSZAWA
NIEDZIELA
20 SIERPNIA
1939 R.

Cena 10 Gr.
w

Kapitały na księżycu

Jak się handluje z Niemcami?

W razie wojny Niemcy muszą się liczyć bardzo poważnie z tym, że będą odcięte od źródeł surowców i środków żywności. Ponieważ zaś zależność Rzeszy od zagranicy jest pod tym względem bardzo znaczna, Niemcy gromadzą już teraz zapasy żywności i surowców strategicznych. Cała ich polityka od paru lat jest nastawiona na zapewnienie sobie dostaw niezbędnych dla prowadzenia wojny środków. W tym celu zawarli szereg bardzo zręcznie pomyślanych umów, dzięki którym zgromadzili poważne zapasy, nie płacąc przeważnie za nie.

Między innymi zawarli również słynną umowę na dostawę maszyn dla Polski wzamian za środki żywnościowe, nazywając ją nie wiadomo dla czego, umową kredytową. Jak wiadomo, dostarczyliśmy im w myśl tej umowy środków żywności za 20 miln. zł., nie otrzymując żadnych maszyn. Gdzież więc jest ów reklamowany „kredyt", którego mieli nam udzielić Niemcy? Odpowiada na to dowcipnie miesięcznik „Nowe Wiadomości Ekonomiczne":

„Należy go szukać dopiero na zablokowanym rachunku Banku Gospodarstwa Krajowego w Banku Rzeszy. Niemcy udzielili nam kredytu więc mamy pieniądze, ale w Niemczech. Coś tak, jakbyśmy mieli niezmierzone kapitały ulokowane w banku księżycowym.

Nabywca maszyn w Polsce nie płaci jednak całej należności gotówką — korzysta z kredytu. Skąd się ten kredyt bierze? Z Banku Gospodarstwa Krajowego finansuje bowiem zakupy żywności, dostarczanej Niemcom z tytułu tej kredytowej umowy. Należności te są „pokryte" wierzytelnością w Banku Rzeszy, czyli wierzytelnością księżycową.

Trzeba nielada fantazji, żeby całą tę tranzakcję nazwać „długoterminowemi kredytami niemieckimi dla Polski".

Czy w połowie przyszłego tygodnia nastąpi

Podpisanie traktatu angielsko-polskiego?

Londyn o nowym szantażu niemieckim

LONDYN, 19.8. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że podpisanie traktatu przymierza i wzajemnej pomocy między Anglią i Polską nastąpi najprawdopodobniej za kilka dni.

Nad ostateczną redakcją traktatu pracują obecnie radca prawny M. S. Z. p. Władysław Kulski i radca prawny Foerign Office sir William Malcin. Przypuszczają tu, że prace swoje ukończą oni na wtorek przyszłego tygodnia.

WE CZWARTEK PODPISANIE TRAKTATU?

Na wtorek zapowiedziany jest również powrót do Londynu prem. Chamberlaina, który ma przewodniczyć sesji ścisłego komitetu rządu angielskiego z udziałem ministra spr. zagr. lorda Halifaxa, kanclerza skarbu sir Jahn Simona i ministra spraw wewnętrznych sir Samuela Hoare.

Komitet ten zatwierdziłby tekst traktatu angielsko - polskiego prawdopodobnie we środę i jeśli by do tego czasu nadeszła również odpowiedź rządu polskiego, to traktat mógłby być podpisany w czwartek.

PRÓBA SZANTAŻU

Opinia angielska z zainteresowaniem śledzi przebieg ostatecznych rokowań o zawarcie traktatu z Polską, uważanego za jedną z rękojmi bezpieczeństwa W. Brytanii. Jednocześnie co raz gwałtowniejsza, przybierająca chwilami formy histerii kampania antypolska prasy niemieckiej, przyjmowana jest tu z całkowitym spokojem i nie wywiera bynajmniej zamierzonego przez Niemców wrażenia.

Uważają tu, że cała kampania propagandowa Niemiec, jak również jawnie przeprowadzona mobilizacja są tylko jeszcze jedną próbą szantażu. Podobno Hitler nie zamierza w Tannenbergu poruszać żadnych momentów politycznych, a dopiero w czasie zjazdu partyjnego w Norymberdze sprecyzować ma swe warunki pokojowe. Przed tym jednak **Niemcy będą usiłowały jeszcze raz sprzedać Anglii groźby wojenne za cenę koncesyj gospodarczych, a przede wszystkim kredytów.** Sytuacja finansowa Rzeszy jest bowiem coraz gorsza.

PRZECIW EKSPORTOWI DO NIEMIEC

W związku z ciężką sytuacją gospodarczą Rzeszy, zwracają tu uwagę na **konieczność ograniczenia eksportu do Niemiec zarówno ze względów politycznych, jak i gospodarczych.** „News Chronicle" donosi, że w ciągu ostatniego miesiąca Rzesza nabyła w Londynie ponad 10 tys. ton miedzi i ok. 17 tys. ton kauczuku. Pismo podkreśla, że wykonanie tych tranzakcyj byłoby niebezpieczne, gdyż wymagałoby zmniejszenia zapasów miedzi i kauczuku znajdujących się w Anglii, które i tak nie są zbyt wielkie. Według „News Chronicle" zapasy kauczuku, znajdujące się w rękach hurtowników angielskich wynoszą obecnie ok. 50 tys. ton, podczas gdy jeszcze przed rokiem wynosiły ok. 100 tys. ton. Obecnie, zdaniem dziennika, zapasy Anglii mogą pokryć zaledwie 1-miesięczne zapotrzebowanie na miedź.

Wiadomość o bliskim podpisaniu sojuszu angielsko - polskiego należy traktować jako pogłoskę, dopóki nie będzie na ten temat komunikatów oficjalnych. Wprawdzie między Polską i Anglią panuje całkowita zgodność poglądów w tej sprawie, to jednak zawsze mogą powstać pewne trudności natury prawnej, które mogą opóźnić nieco podpisanie sojuszu. Zresztą istniejąca obecnie ustna umowa jest całkowicie jasna i niedwuznaczna i zapewnia obu stronom natychmiastową wzajemną pomoc.

JEDYNYM ZADANIEM ZAWSZE BĘDZIE PRZYSWOIĆ SOBIE SIŁY NOWEGO PRĄDU, BEZ ZATRACENIA INDYWIDUALNOŚCI NARODOWEJ — ZAPANOWAĆ NAD NIM, A NIE STAĆ SIĘ ŚLEPYM NARZĘDZIEM POLITYKI INNYCH NARODÓW LUB ORGANIZACJI.

Stanisław Szczepanowski.

Niezwykła wizyta dyplomatyczna min. Csaky

Węgry szukają pomocy w Rzymie

przed wzrastającym naciskiem Berlina

RZYM, 19.8. (Tel. wł.). W tutejszych kołach obserwatorów zagranicznych duże wrażenie wywołał niespodziewany przylot węgierskiego ministra spraw zagr. Csaky do Rzymu.

Wizyta węgierskiego ministra nastąpiła bez żadnych zapowiedzi i z niezwykłym pośpiechem. Hr. Csaky, zupełnie nagle, zamiast wracać do Budapesztu odleciał samolotem, postawionym mu do dyspozycji przez rząd niemiecki, z Salzburga prosto do Rzymu. W związku z przybyciem hr. Csaky, min. Ciano odłożył swój wyjazd do Albanii i natychmiast przyjął swego węgierskiego kolegę. Rozmowa min. Csaky z min. Ciano trwała ok. półtorej godziny, poczem obaj zostali bezzwłocznie przyjęci przez Mussoliniego.

Mimo, że oficjalnie twierdzą, iż wizyta min. Csaky ma charakter prywatny, nikt temu nie wierzy ze względu na niezwykły pośpiech, z jakim się ona odbyła i ze względu na szybkość z jaką odbywały się rozmowy.

W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, że min. Csaky szukał w Rzymie poparcia przed rosnącym naciskiem Rzeszy na Węgry. Podobno Niemcy bardzo stanowczo żądają od Węgier zawarcia sojuszu wojskowego, którego charakter uczyniłby z Węgier protektorat niemiecki. Sojusz ten bowiem miałby według projektów Berlina, dawać prawo przemarszu wojskom niemieckim przez Węgry i utrzymywania na terytorium węgierskim stałych baz lotniczych niemieckich. Wzamian za to Niemcy obiecują Węgrom Słowację, jednocześnie jednak podburzając Słowaków przeciw Węgrom.

Podobno hr. Csaky udał się do Rzymu na wyraźne polecenie regenta Horthy'ego, który nakazał mu jak najbardziej stanowczo przeciwstawiać się wszelkim naciskom ze strony Niemiec i w razie potrzeby prosić o interwencję Mussoliniego.

Na razie nic jeszcze nie wiadomo, jaki był wynik konferencji min. Csaky z Mussolinim. W każdym bądź razie rozmowy węgiersko - włoskie należy uważać za ukończone, hr. Ciano oleciał już bowiem do Albanii, a min. Csaky ma wkrótce powrócić do Niemiec.

Niemcy pogwałcili

układ z Litwą w sprawie Kłajpedy

KOWNO, 19.8. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych wielkie oburzenie wywołała wiadomość z Kłajpedy o wysiedleniu stamtąd 3 litewskich marynarzy, którzy pracowali na handlowych statkach litewskich, należących do Bałtyckiego Lloydu. Władze okupacyjne wysiedliły tych marynarzy podczas pobytu statków w porcie kłajpedzkim.

Zdaniem tutejszych kół politycznych fakt ten jest **wyraźnym pogwałceniem niemiecko - litewskiego układu z marca 1939 roku oraz niemiecko - litewskich rozmów w sprawie wolnocłowej strefy w porcie kłajpedskim.** Jednocześnie wskazują tu, iż fakt ten **jest wymownym przykładem, czego Litwini mogą spodziewać się z dostępu do morza kontrolowanego przez Rzeszę Niemiecką.**

Z faktem powyższym zbiegają się dwa inne, świadczące o tym, że **Litwini po utracie Klajpedy nie zamierzają rezygnować ze swych praw do wybrzeża i zamierzają je jak najlepiej wykorzystać.**

Rada Ministrów powzięła dwie doniosłe decyzje dotyczące spraw litewskiego wybrzeża. Pierwsza z nich to uchwalenie nadzwyczajnych kredytów, przeznaczonych na przyśpieszenie budowy linii kolejowej Darbenai — Szwentroi Linia ta połączy litewską Gdynię z siecią komunikacyjną całego kraju.

Druga uchwała Rady Ministrów postanawia, przeniesienie zlikwidowanego przez Niemców po zagarnięciu Klajpedy. kłajpedskiego gimnazjum im. Witolda Wielkiego do szybko rozwijającego się miasteczka portowego Szwentroi.

Urzędowy dziennik „Lietuvos Aidas" komentując powyższe uchwały rządu litewskiego pisze, iż stanowią one wyraźny dowód, iż niedawno zakończony tydzień morza nie minął bez echa i rząd litewski bezzwłocznie po jego zakończeniu podjął realne prace nad rozwojem wybrzeża litewskiego. Szwentroi stanie się nowym oknem na świat Litwy, a dzięki budowie nowej linii kolejowej zostanie połączone z całym krajem.

Hitlerowcy usuwają religię

ze szkół gdańskich

GDAŃSK, 19. 8. (PAT). Koła partyjne N. S. D. A. P. w Gdańsku postanowiły usunięcie nauki religii katolickiej i protestanckiej ze szkół.

Wiadomość o tej decyzji wywołała duże oburzenie w kołach katolickich i protestanckich, tym więcej, że oficjalne sfery narodowo - socjalistyczne partii wcale nie kryją się z tym, że światopogląd narodowo - socjalistyczny całkowicie zastąpi naukę religii katolickiej i protestanckiej.

Obstalunek z Berlina

na partię hitlerowską w „protektoracie"

PRAGA, 19. 8. Rząd Protektoratu otrzymał z Berlina nakaz by najpóźniej do 1 listopada b. r. zorganizowano czeską partię narodowo - socjalistyczną, któraby liczyła conajmniej 750 tysięcy członków.

Jest to świadoma robota dywersyjna, celem rozbicia jedności narodowej, robota, skierowana przeciwko czeskiemu „Komitetowi Wspólnoty Narodowej", który był, jak dotąd, jedyną oficjalnie uznaną przez władze okupacyjne organizacją czeską.

Agitacja za przystąpieniem do nowego stronnictwa już się rozpoczęła przy pomocy gróźb i represyj. W przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych lub prywatnych grozi się urzędnikom czy robotnikom wydaleniem z pracy, jeśli nie przystąpią do partii narodowo - socjalistycznej.

Zarządzenie to wywołało popłoch wśród członków Komitetu Wspólnoty Narodowej.

Min. Ciano w Albanii



RZYM, 19. 8. Dziś rano przybył samolotem do Tirany minister spraw zagranicznych Ciano. Z lotniska min. Ciano odjechał do pałacu rezydenta królewskiego.

Rozmowy sztabowe w Moskwie

napotykają na trudności

MOSKWA, 19.8. Dziś został ogłoszony komunikat sowieckiej urzędowej agencji „Tass", rzucający pewne światło na toczące się w Moskwie rokowania sztabowe. Komunikat ten dementuje wiadomości prasy zagranicznej, jakoby trudności w rokowaniach moskiewskich powstały na tle zaostrzenia na Dalekim Wschodzie.

Zdementowana jest wiadomość, że rząd sowiecki miał z tego powodu domagać się od angielskiej i francuskiej misji wojskowej objęcia rokowaniami również sprawy pomocy militarnej Anglii i Francji dla Sowietów na wypadek wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie.

Rozbieżności w rokowaniach z angielską i francuską misją wojskową — brzmi dalej komunikat „Tassa" — powstały na innym tle i w związku z innymi zagadnieniem, nie mającym nic wspólnego z sytpacją na Dalekim Wschodzie.

Komunikat „Tassa" jest pierwszym urzędowym stwierdzeniem istnienia rozbieżności w moskiewskich rokowaniach sztabowych. Wywołał on liczne komentarze w kołach politycznych Moskwy. Według opinii kół dobrze poinformowanych zdaje się nie ulegać wątpliwści, że sporne zagadnienie, o którym mówi komunikat sowiecki, powstał ponownie na tle sformułowania pojęcia t. zw. agresji pośredniej, co było już przyczyną rozbieżności w rokowaniach dyplomatycznych prowadzonych przed miesiącem przez wysłannika angielskiego dyr. Stranga.

Stosunki bułgarsko-tureckie

są jaknajlepsze

SOFIA, 19. 8. (Tel. wł.). Oficjalna agencja turecka „Ulus" donosi, iż pewne dzienniki zagraniczne, usiłujące siać niezgodę między Turcją i Bułgarią, rozpowszechniają fałszywe wiadomości o manewrach armii tureckiej w Tracji.

„Ulus" stwierdza, że manewry te odbywają się corocznie, i że zupełnie nie mają związku ze stosunkami bułgarsko - tureckimi, które są jak najlepsze. Na dowód tego oficjalna agencja turecka przytacza fakt, iż na manewry te został również zaproszony wojskowy attaché bułgarski.

80 ofiar

katastrofy w Neapolu

RZYM 19. 8. W Neapolu wydarzyła się katastrofa tramwajowa. Na stojący na przystanku wóz tramwajowy najechał z tyłu drugi tramwaj. Oba wozy wpadły następnie na trzeci wóz, jadący przed nimi. W wypadku tym 80 osób odniosło rany.

Dalsze zaostrzenie sytuacji

po memorandum brytyjskim

w sprawie Tientsinu

TOKIO, 19. 8. Agencja Domei stwierdza, że oświadczenie strony brytyjskiej, uważające za zbędne „prowadzenie rokowań w sprawach cyrkulacji „Fapi" i srebra chińskiego grozi według opinii japońskich kół politycznych zerwaniem rokowań tokijskich.

Japonia uważa niezmiennie za niezbędne równoległe załatwienie spraw administracyjno - policyjnych i gospodarczych w Tientsinie.

Wobec powagi sytuacji, jaka się wytworzyła po wręczeniu wczoraj memorandum brytyjskiego, premier Hiranum zrezygnował z wyjazdu week-endowego.

W czasie narady wysokich urzędników ministerstwa wojny dziś rano zdecydowano odbyć popołudniu wspólną naradę pomiędzy reprezentantami ministerstw wojny i marynarki. Również popołudniu ma się odbyć zapowiedziana narada premiera Hiranuma z min. Aritą i Itagaki. Tematem narad ma być dalsza taktyka japońska w ewentulnych rozmowach.

Możliwe burze

Przewidywany przebieg **pogody** w dniu 20 bm.:

Dość pogodnie i ciepło przy **słabych** wiatrach wschodnich. **Miejscami** możliwe burze.

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
20	4—27	18—50
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	11—25	21— 9
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	14—23	2—22

Dziś św. Bernarda, Samucha.
Jutro św. Joanny Fremiot

TEATRY

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Wesele Fonsia".
NOWY: Nieczynny.
POLSKI: Sztuka G. B. Shaw'a „Genewa".
LETNI: „Zgorszenie publiczne"
MAŁY: Od 19 b. m. „Ostrożnie, świeżo malowane".
KAMERALNY: Nieczynny.
MAŁE QUI PRO QUO: Nieczynny.
MALICKIEJ: Nieczynny.
„8.15": Operetka „Panna wodna".
ATENEUM: Komedia „Szczęśliwe dni".
INSTYTUT REDUTY: O godz. 8 w. „Haneczka i duch"—A. Bunscha
TIP - TOP! Rewia polityczna „Kto kogo?"
MISTERIUM (Krak. Przedm. 1) „Od kolebki do grobu" w niedzielę o godz. 19-ej.

KINA

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.
HOLLYWOOD: „Prawo do szczęścia" i rewia.
ITALIA: „Tłum szaleje" i dod.
JURATA: nieczynne.
LOT: „W ogniu policsków" i Prawdziwy przyjaciel".
KOMETA: „Strachy" i rewia.
MARS: „Wesoły ordynans" i dodatki.
MIEJSKIE: „Ludzie za mgłą".
NAPOLEON: „Na spotkanie miłości".
OLZA: „Ślepy zaułek" i „Idziemy po szczęście".
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Dzisiejsze czasy".
PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: Nieczynne
PANORAMA II (Nowy Świat 27): Grecja i Groty podziemne w Eyzies.
PRAGA: „Płomienne serca" i „Mściciele".
PRASKIE OKO: „Modelka" i „Życie we dwoje".
ROMA: „Pieśniarz Zachodu".
SOKÓŁ: „Ostatni alarm" i „Młody las".
STUDIO: nieczynne.
ŚWIAT: „Przygoda pod Paryżem" i „Sześciu z przedmieścia".

Mieszkańcy Marek skarżą się
na koncesjonariuszy elektrowni i kolejki

Jak już niejednokrotnie podkreślaliśmy, eksploatację funkcjonującej niżej wszelkiej krytyki kolejki mareckiej prowadzą żydzi, a znów koncesję na elektryfikację Marek, na której tutejsi mieszkańcy bardzo źle wychodzą, ma Niemiec.

Otrzymaliśmy właśnie od jednego z naszych czytelników bardzo charakterystyczny list w tych sprawach, oświetlający anormalne warunki, w jakich żyją mieszkańcy Marek i sąsiednich osiedli, w którym, m. in. czytamy:

„Koncesja elektryfikacyjna Niemca Früboesa dała mu wyjątkowe uprawnienia, które obecnie korkują rozwój i elektryfikację osiedli podmiejskich. Będąc obowiązanym według uprawnienia poprowadzić tylko 24 km. przewodnika, wybrał środek gminy, najbardziej zaludniony, i na tym poprzestał. Ostatnio nawet przestał wytwarzać prąd, a nabywa go w Jabłonnie, pobierając 78 gr. za klw., gdy sam płaci 20 gr. Czy to nie za duża rozpiętość w cenie, która zakrawa na spekulację artykułem pierwszej potrzeby, jakim jest elektryczność? Z drugiej strony osiedla, w gminie Marki, które p. Früboes ma w ramach swojego uprawnienia, a które pominął, rozprowadzając energię elektryczną, jak Struga, Pustelnik D., Pustelnik, Piotrówka, Jarków, Drewnica, są w sytuacji bez wyjścia: nie mogą otrzymać oświetlenia elektrycznego z innych źródeł, gdyż p. Früboes nie pozwala, a sam oświetlać nie chce, chyba, że konsumenci dadzą mu gotówkę na pobudowanie przyłączeń oraz linii, a później p. Früboes będzie na nich zarabiać 300 proc.

Nie lepiej przedstawia się koncesja komunikacyjna żydów: Hejmanów i Goldfederów. Marecka Kolejka Dojazdowa więcej dba o przewóz cegły, niż ludzi. Jak rok długi przy przewożeniu cegły do Warszawy, oraz węgla z Warszawy do cegielń pracuje 5—6 lokomotyw, przewożąc przeciętnie 100 wagonów dziennie towaru. Każdy wagon daje około 15 zł. dochodu. Któraż kolejka dojazdowa może pochwalić się podobnym ruchem towarowym! A jednak inne dojazdówki, mimo dużej konkurencji ze strony kolei elektrycznej oraz autobusów, wożą pasażerów szybciej i taniej. Tow. Hejman—Goldfeder broni się przed inwestycjami... brakiem gotówki. Wiadomo jednak, że ta nacja, która rozporządza największymi kopitałami, zawsze narzeka na brak pieniędzy...

Jeżeli koncesję Früboesa należy dla dobra pubicznego skasować, to w koncesji Hejman — Goldfeder pożądany jest komisarz rządowy".

Trudno odmówić racji wywodom naszego czytelnika.

d. s.

Pomnik Paderewskiego
stanie na Pradze

Praga, uboga pod wieloma względami, nie ma właściwie wcale pomników.

Jak dowiadujemy się jednak, wkrótce stanie na Pradze pierwszy pomnik. Będzie to pomnik Paderewskiego w parku Jego imienia.

Pomnik ten jest już całkowicie wykończony, a komitet budowy czeka tylko na ostateczną decyzję w sprawie wyznaczenia miejsca, w którym pomnik ma być ustawiony. Nie należy wątpić, że propozycja komitetu, by pomnik ustawić w środku głównej alei, zostanie zaakceptowana przez miarodajne władze.

Godne podkreślenia jest, że składający się z kilku zaledwie osób komitet budowy pomnika bez rozgłosu, bez szumnych apeli i zbiórek, które zazwyczaj towarzyszą powstawaniu każdego większego dzieła, po cichu wykonał całą pracę.

Jeden z członków tego komitetu, z którym rozmawialiśmy w tych dniach, podkreśla, że celowo unikano rozgłosu w tej sprawie, gdyż Paderewski, jako człowiek z natury skromny, gdyby dowiedział się o tym projekcie, mógłby nalegać, by go zaniechano. Dziś już, gdy pomnik jest skończony, żadne „protesty" nic nie pomogą i pomnik wkrótce stanie w parku Paderewskiego.

Przy tej okazji przypomina nam się sprawa budowy pomnika gen. Jasińskiego na Pradze. Czytaliśmy szumne odezwy, nazwiska członków licznego komitetu, komunikaty prasowe. Niebawem jednak wszystko przycichło i nic dziś nie wiadomo ,czy się coś robi w tej sprawie.

A może wreszcie przemówią pp. z komitetu, by poinformować społeczeństwo?

d. s.

Węgrzy przed Obliczem
Matki Boskiej Częstochowskiej

CZĘSTOCHOWA, 19. 8. W czwartek przybyła do Częstochowy druga z kolei w roku bież. wycieczka węgierska, chór kolejowy z Budapesztu w liczbie 80 osób, pod kierownictwem dr. Szoeke i dyrygenta prof. Jenoe. Gościom towarzyszą członkowie zarządu głównego K. P. W. z Warszawy z naczelnikiem Piechaczkiem.

Wycieczkę węgierską powitał na dworcu prezes K. P. W. w Częstochowie i Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego inż. Pęzko, po czym nastąpiło przyjęcie wydane przez K. P. W. W godzinach popołudniowych goście udali się na Jasną Górę, aby złożyć dziękczynienie Matce Boskiej Częstochowskiej za odzyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Węgrzy byli obecni na nieszporach, po czym odśpiewali „O Salutari Hostia" Liszta i hymn węgierski. Ceremoniał zasłonięcia Cudownego Obrazu uczynił na Węgrach silne wrażenie.

Po zwiedzeniu osobliwości Jasnej Góry prezes Pęzko w imieniu Towarzystwa Polsko - Węgierskiego ofiarował Węgrom na pamiątkę z Częstochowy piękną kopię Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Wycieczka o godz. 20-ej odjechała do Krakowa i Wieliczki.

Grobowiec
ś. p. Kardynała Kakowskiego na Bródnie

Jak już wspominaliśmy w poprzednim numerze ABC — Praskiego, na cmentarzu bródzieńskim budowany jest grobowiec, w którym spoczną zwłoki ś. p. Kardynała Aleksandra Kakowskiego.

Grobowiec ten znajduje się w głównej alei po lewej stronie na wprost kościoła, kilkadziesiąt metrów od wejścia głównego z ul. Św. Wincentego. Na zamówienie Kurii Arcybiskupiej, roboty wykonuje zakład rzeźbiarsko-kamieniarski Bolesława Sypniewskiego z Powązek. Obecnie wykonane są częściowo roboty betonowe. Po ich ukończeniu, ułożona zostanie płyta z granitu wołyńskiego, ciemno - szarego. Grobowiec ma 17 mtr. długości i 10 mtr. szerokości. Ukończony ma być w pierwszej połowie września br.

Instrukcje dr. Goebbelsa
Nikt mu i tak nie wierzy

W kołach dyplomatycznych utrzymują, że ostatnio wzmógł się nacisk Niemców na odcinkach bałkańskim i bałtyckim. Jak słychać, niemieckie placówki w tych krajach otrzymały instrukcje obejmujące następujących 5 punktów:

1. Należy ugruntować przekonanie, że sprawa Gdańska zostanie załatwiona w najbliższych tygodniach bez wojny.

2. Przygotować opinię do tego, iż Węgry będą zmuszone do zacieśnienia stosunków z Rzeszą, zacieśnienie to ma mieć charakter unii personalnej pod auspicjami Hitlera.

3. Rozpowszechniać tezę, że uregulowanie spraw terytorialnych w Europie południowej i wschodniej nastąpi według woli i decyzji Niemiec, a liczenie na pomoc państw zachodnich jest iluzją.

4. Zwalczać wszelkimi sposobami prestiż Anglii i Francji oraz wykazywać, że front pokojowy jest bluffem.

5. Lansować pogłoskę o zupełnej uległości Jugosławii wobec Rzeszy.

Pięciu ukraińców skazanych
na 1 do 15 lat więzienia

Przed sądem okręgowym w Brzeżanach, toczył się proces Iwana Semkowicza, pozostającego pod zarzutem przynależności do O. U. N.

Semkowicz skazany został na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich przez 5 lat. Ten sam sąd skazał równie za działalność O. U. N. Wasyla Markowa i Emila Buczyńskiego na 8 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 6 i nadzór policyjny przez 4 lata.

Nadto Trofim Kobel został skazany na 15 lat więzienia, utratę praw przez 10 lat i nadzór policyjny przez 5 lat. Iwan Łypny zaś na 1 rok więzienia. Oskarżonym nie zaliczono aresztu śledczego.

Skład desek w płomieniach
Groźny pożar w Międzylesiu

Groźny pożar wybuchł w letniskowej miejscowości podwarszawskiej, w Międzylesiu, na placu przy Al. Niepodległości. W płomieniach stanął skład desek i materiałów budowlanych, należący do firmy „Marczyk i Trojer".

Ogień, natrafiwszy na łatwopalny materiał, szybko rozszerzał się i zaczął zagrażać sąsiednim budynkom, a także budynkowi pocztowemu. Groźba rozszerzenia się pożaru była tym większa, że Międzylesie jest gęsto zabudowane, posiada dużo małych drewnianych domków willowych.

Miejscowe straże ochotnicze, nie mogąc sobie dać rady z ogniem, zwróciły się o pomoc do straży warszawskiej. Wkrótce przyjechał pełny oddział straży z Warszawy z kmdt. Gieysztorem na czele, który objął akcję ratowniczą.

Akcja była bardzo utrudniona z powodu braku wody. W Międzylesiu nie ma rzeki i odpowiednich studzien, z których beczkowozy mogłyby czerpać wodę. Jedyna studnia artezyjska, znajdująca się na terenie miejscowej fabryki, nie mogła być użyteczna w czasie akcji ze względu na brak prądu elektrycznego. To też beczkowozy musiały dowozić wodę z Warszawy z ul. Grochowskiej.

Dopiero po kilku godzinach energicznej akcji ratunkowej pożar został ugaszony. Pastwą ognia padły: skład materiałów budowlanych i desek „Marczyka i Trojera", parterowy domek i kantor oraz jednopiętrowy dom mieszkalny, będący własnością Lejby Dudaska. Straty są bardzo duże, sięgają około 100.000 złotych.

Sprawy gospodarcze — przeszkodą
w rokowaniach angielsko-japońskich

LONDYN, 19. 8. „Exchage Telegraph" dowiaduje się oficjalnie, że Foreign Office wysłał do ambasadora angielskiego w Tokio nowe instrukcje które ten zakomunikował władzom japońskim. W dotychczasowych rozmowach ambasadora Craigie z japońskim ministrem spraw zagranicznych Aritą poczyniono duży krok naprzód ku zorganizowaniu współpracy anglo-japońskiej, w utrzymaniu porządku publicznego w koncesji angielskiej w Tientsinie. Japonia jednak w toku rokowań zażądała wydania zakazu obiegu banknotów chińskiego rządu narodowego w dzielnicy koncesyjnej oraz wycofania z banku chińskiego w tej dzielnicy rezerw srebra wartości 800 tysięcy Ł.

Po rozpatrzeniu teg żądania rząd angielski uznał, że sprawa banknotów i srebra nie może być traktowana jako problem lokalny i że dotyczy ona również interesów innych mocarstw. Biorąc to pod uwagę rząd angielski nie widział możliwości omówienia powyższych spraw w rokowaniach dotyczących problemów lokalnych. Rząd angielski był zawsze zdania, że sprawy ekonomiczne nie mogą być wykluczone z ogólnej dyskusji na temat obecnej sytuacji w Chinach, lecz uważa, iż w rokowaniach tego rodzaju winni wziąć udział sygnatariusze traktatu 9 mocarstw i innych traktatów dotyczących Chin.

Rząd angielski poinformował państwa zainteresowane o przebiegu rozmów w Tokio i o swej decyzji, która jednak powzięta została samodzielnie przez rząd angielski.

Kredyty dla rolników
na zakup nawozów sztucznych

Bank Rolny podobnie jak w latach ubiegłych współdziała w zaoptrywaniu wsi w nawozy sztuczne, dostarczając je głównie do spółdzielni rolniczych na kredyt bądź za gotówkę. Przy sprzedaży na kredyt Bank pobiera oprocentowanie w wysokości od 5 do 6 proc. w stosunku rocznym. Ta różnica w oprocentowaniu zależna jest od rodzaju nawozu. Nawozowy kredyt Banku Rolnego wynosi średnio 9 miesięcy.

Poza nawozami krajowymi Bank zaopatruje rolnictwo w tomasynę belgijską i czeską, importując ją wyłącznie statkami polskich linii żeglugowych. Ilość dostarczonych rolnictwu przez Bank nawozów wzrosła w ostatnich latach kilkakrotnie, bowiem gdy w roku 1933 dostarczono ca 50 tys. ton, to w r. 1938 przeszło 250 tys. ton.

Zastrzelenie dwóch bandytów
podczas starcia z policją

PRZEMYŚL, 18. 8. W Mościskach policja natknęła się na bandytów Szumlika i Proskę. Na widok posterunkowych bandyci rzucili się do ucieczki, zasypując policjantów gradem kul. W czasie strzelaniny odniósł kontuzje post. Krzyżanowski, a obaj bandyci zostali zabici.

Krwawa scena na ul. Puławskiej
Zmasakrowany trup pod tramwajem

W dniu 11 b. m. na ulicy Puławskiej w pobliżu Królikarni został przejechany przez tramwaj nieznany mężczyzna. Zwłoki jego zostały zmasakrowane i dotychczas nie zdołano ustalić nazwiska ofiary śmiertelnego wypadku. Przy częściach zwłok znaleziono ubranie w strzępach, z których ustalono, że mężczyzna ubrany był w palto z szarego materiału, spodnie szaro - popielate, bluza koloru szarego z naszytymi kieszeniami i od dołu ściągnięta gumą, zapinana na t. zw. błyskawiczny zatrzask, koszulę koloru niebieskiego o rękawach zapinanych na białe guziki, w czapkę cyklistówkę, pantofle koloru brązowego. Zabity jest w wieku lat ok. 15-tu i ma bliznę po operacji wyrostka robaczkowego.

Gdyby ktokolwiek z wyżej podanego rysopisu mógł podać jakieś informacje, proszony jest o powiadomienie brygady 10-tej urzędu śledczego m. st. Warszawy osobiście, listownie, lub telefonicznie pod nr. 6.71.57.

OD KOLEBKI — DO GROBU

W niedzielę, dn. 20 b. m. o godz. 7-ej wiecz. na ogródku - dziedzińcu kościoła św. Krzyża (Krak.-Przedm. Nr. 1) odbędzie się dziewiąty z rzędu pokaz sztuki Calderona „Od kolebki — do grobu" w pięknym wierszowanym przekładzie dr. Edwarda Boyé i w wykonaniu zespołu teatru Misterium pod reż. Edwarda Stryckiego, z ilustracją muzyczną i z udziałem chórów.

LEKARZE

OGŁOSZENIA DROBNE

Złóż ofiarę na F. O. N

Nasze „ABC":

Handlarz śledziami w wielkiej polityce

Ogromna większość społeczeństwa polskiego posiada już jednolity pogląd w sprawie żydowskiej. Na czym jednak ta jednolitość poglądu polega? Wszyscy się zgadzają na to, że trzeba prowadzić spokojną i wytrwałą pracę nad usuwaniem z życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego żydów. Aprobatę takiego stanowiska udzielił nawet premier swoim powiedzeniem „walka gospodarcza i owszem".

Ale natomiast nie ma dostatecznego zrozumienia dla politycznej strony zagadnienia żydowskiego. Poza stosunkowo rzadkim demonizowaniem żydów, spotykamy się jednak o wiele częściej ze stanowiskiem niedoceniania roli politycznej żydów.

Specjalnie nie docenia się żydów w polityce międzynarodowej, nie docenia się tego faktu, że żydostwo międzynarodowe jest w polityce międzynarodowej siłą większą od niejednego wielkiego mocarstwa. Do wyjątków natomiast należą ludzie, którzy biorą pod uwagę żydów jako czynnik w polityce międzynarodowej. do wyjątków należą ludzie, którzy doceniają ich rolę w tym zakresie. Przeważnie rozpatruje się problem żydowski pod kątem widzenia śledziarza zza Żelaznej Bramy, którego oczywiście trzeba zastąpić przez kupca polskiego, ale z którym byłoby rzeczą śmieszną liczyć się w polityce międzynarodowej. Bo cóż może handlarz śledziami w wielkiej polityce.

Również lekceważy się problem wpływów ideowych żydostwa. Zdarzające się sporadyczne węszenie wpływów żydowskich tam gdzie wcale nie ma, pomaga propagandzie żydowskiej szerzenie przekonania, że wpływy żydowskie do bajek zaliczyć należy. W ten sposób widzi się tylko wszędzie żydków, a nie widzi się wywołanych przez żydów idei i ideałów. Nie docenia się również szerzonej przez żydów depremacji.

I wreszcie jeszcze jedno. Do rzadkości należy pełne wyciąganie konsekwencji ze swego stanowiska żydowskiego. Nie kupować w sklepikach żydowskich. Ta konsekwencja przez większość społeczeństwa jest dotrzymywana, ale tam gdzie wchodzi problem żydowski w większej skali, gdzie chodzi o stosunek do wielkich finansistów czy przemysłowców żydowskich, gdzie chodzi o stosunek do zakapturzonych agentów żydostwa, tam konsekwencja zawodzi.

Musi więc ulec przestawieniu ogólny pogląd zakorzeniony w społeczeństwie na kwestię żydowską. Trzeba w społeczeństwie wpoić przekonanie, że rozwiązanie kwestii żydowskiej nie nastąpi jedynie przez zwalczanie poszczególnych żydków, ale przez zwalczanie żydostwa jako siły politycznej.

J. K.

Teodor Prychodczenko

Propaganda a rzeczywistość

Mieszko I — przewidującym politykiem w stosunku do Niemiec

Dziś warto sięgnąć do historii — tej wielkiej nauczycielki, która pozwoli nam na podstawie dokumentów, a nie gołosłownych bzdur jeszcze raz stwierdzić, że Niemcy nigdy nie były i nie będą przyjacielem Polski. A jeśli nawet przez pewien okres żyli z Nią w zgodzie, to tylko dlatego, że była silną i bali się Jej albo pokój z Nią dawał im korzyści.

Historia mówi, że psychika narodu niemieckiego nie uległa zmianie; polityka zakłamania zawsze znajdowała i znajduje wśród nich gorących zwolenników.

W historii tworzenia Państwa Polskiego mieliśmy człowieka, który nie tylko jasno pojmował grożące nam niebezpieczeństwo niemieckie, ale i politykę państwa pchnął na tory uniezależnienia się od zachodniego sąsiada. **Był nim Mieszko I — twórca Państwa Polskiego.** Ten niepospolity monarcha oparł terytorialnie nasze państwo o linię Odry.

W r. 990 państwo Mieszka posiadało dwa wyraźne kręgosłupy geograficzno - osadnicze: Wisłę i Odrę: „terytorium to — czytamy u prof. Semkowicza — stanowi wybitną i zamkniętą jednostkę fizjograficzną, która obejmuje dorzecza dwu rzek bałtyckich, Odry i Wisły".

Potężny duch Mieszka ucieleśniający się w Chrobrym dążył do podboju dalszych **ziem słowiańskich**, które były

naturalnym podłożem pod realizacje idei WIELKIEGO PAŃSTWA POLSKIEGO JAKO WIELKIEGO PAŃSTWA PIASTÓW, idei zrozumiałej w warunkach geograficznych i politycznych Polski, zmuszonej do życia między wielkimi państwami niemieckim i ruskim". (Z. Wojciechowski: Polska nad Wisłą i Odrą w X-ym wieku).

Na przeszkodzie do realizacji tej idei stanęła polityka sąsiada niemieckiego, który wszelkimi siłami dążył do wywołania antagonizmów między Polakami i Czechami. Mieszko w zetknięciu z Niemcami wyrobił sobie trzeźwy sąd o ich kłamliwej i podstępnej polityce i zasady polityki polskiej w stosunku do tego sąsiada ujął na miarę wielkiego męża stanu. Wytyczne te służyły polityce polskiej przez cztery wieki. Polska w tym okresie była w dobie największego rozkwitu.

Mieszko porozumienie z Niemcami wykorzystał osiągając całkowitą suwerenność i samodzielność Polski. Zmysł dyplomatyczny kazał mu oddać Polskę w opiekę stolicy apostolskiej i tym samym dać Jej przeciwwagę dla wpływów niemieckich. Ta istotna treść polityki polskiej — suwerenność państwa — pozostała w testamencie następnym pokoleniom.

Tadeusz Wojciechowski w swoich słynnych „Szkicach historycznych", w studium p. t. „Królestwo Polskie i koronacja Bolesława II", rozwijając pogląd **historyka niemieckiego Gfrörera**, w sposób następujący sformułował zasady polityki niemieckiej w tym czasie wobec wschodu słowiańskiego:

„1. popierać i bronić zwyczaju podziałów państwowych między synami książąt trybutarnych, aby nie dopuścić do wytworzenia większych kompleksów terytorialnych;

„2. popierać czynnie wszelkie pretensje czy to juniorów przeciw seniorom, czy na odwrót, byle mieć powód do interwencji, zachowując dla cesarstwa rolę sędziego między stronami;

„3. podnosić wysokość trybutu przez licytację między pretendentami ubiegającymi się o pomoc cesarstwa;

„4. utrzymać rywalizację między narodami; udało się to wyśmienicie wobec Lutyków i Polaków, Polaków i Czechów, rozjudzonych przeciw sobie na całe trzy wieki; wreszcie co główne,

„5. przeszkadzać najmocniej wszelkim w tych krajach zamiarom ustanowienia królestwa i niepodzielności państwowej; a w tym celu

„6. nie dopuścić do wytworzenia samodzielności kościelnej, co byłoby najpewniejszą podporą i początkiem niezawisłości państwowej".

W artykule prof. Semkowicza czytamy:

„Państwo niemieckie rozwinęło system marchii pogranicznych szczególnie na wschodzie, na zdobytych obszarach Słowian połabskich, poza Łabą i jej naturalnym przedłużeniem, Sałą, które to rzeki stanowiły właściwą granicę państwową".

Niemcy celowo dążyły do zgniecenia ewentualnie podporządkowania sobie Polski Piastów, bo posiadanie przez Polskę Pomorza zachodniego wraz z Wielkopolską dawało wielkie możliwości strategiczne, a posiadanie Śląska — wielkie możliwości ekspansji w kierunku południowo - zachodnim. Ale tu spotkali się ze zdecydowaną wolą Mieszka, który bystrym umysłem przejrzał plany „pokojowo usposobionego sąsiada".

U Z. Wojciechowskiego czytamy: „Wynika z tego jako konkluzja ocena znaczenia strategicznego Odry, której opanowanie przez Polskę dawało jej możność ekspansji na zachód i płd. zachód, opanowanie zaś przez Niemcy tę ekspansję uniemożliwiało. **W stosunkach polsko - niemieckich owych czasów Odra odgrywała tedy tę rolę, co w stosunkach rzymsko - germańskich i francusko - niemieckich Ren".**

Jeśli tedy prasa, a za nią kierownicy Trzeciej Rzeszy roszczą pretensje terytorialne powołując się na niemieckie ziemie podczas zaborów — to jedyną naszą odpowiedzią musi być żądanie zwrotu ziem polskich. Granica morska Polski za Chrobrego wynosiła równo 1000 klm. Dziś w czyich rękach jest jej przeważna część z miastami noszącymi polskie nazwy, jak: Szczecin, Kołobrzeg, Wrocław i setki innych?

Jeśli w prasie polskiej ukazują się publikacje omawiające słowiańskość tych ziem — zresztą oparte także i na pracach historyków niemieckich — to nie dla tego, że zaczynamy już „drang nach Westen", ale, żeby przypomnieć Niemcom, że stojąc na części polskich ziem krzyczą nie o swoje.

Naród polski w którym drzemie młoda, twórcza dynamika, wypływająca z zasad chrześcijańskich idei swych przodków nigdy nie zaniecha. Rozwinie je mocą swej potęgi, by sobie i narodom Europy przysporzyć duchowych i materialnych bogactw.

Tak jak obecnie pierwsza stanęła zdecydowanie przeciw naruszeniu świętej własności, tak i zawsze będzie stała na straży przed zalewem niemieckim w Europie.

DZIEŃ W POLITYCE

Z DYPLOMACJI

Min. Beck przyjął wczoraj nowomianowanego ambasadora Turcji — Dżemala Hasnu Teray i charge d'affaires Szwecji Grafstroema, a wiceminister Szembek posła Iranu Hamid Sayah z wizytą pożegnalną.

SŁOWACJA ZAPRZECZA

Poselstwo słowackie w Warszawie ogłasza następujący komunikat rządu słowackiego:

„Wiadomość jednej z agencji zagranicznych o podpisaniu układu słowacko-niemieckiego o oddaniu opieki wojskowej nad Słowacją w ręce Niemiec jest zupełnym wymysłem bez najmniejszej podstawy".

ZE STR. ZACHOWAWCZEGO

W końcu sierpnia odbędzie się posiedzenie zarządu głównego Stronnictwa Zachowawczego, na którym poszczególni członkowie złożą sprawozdanie z dotychczasowej działalności w terenie oraz omówiony będzie stosunek do innych ugrupowań politycznych.

ZJAZD ZW. MŁ. PRAC. „JEDNOŚĆ"

W pierwszej połowie września odbędzie się w Bydgoszczy zjazd Związku Młodzieży „Jedność", organizacja ta pozostawała dotychczas pod wpływami Nar. Partii Robotniczej. Na zjeździe ma być opracowany program ideowo-społeczny.

KOLCE BEZ RÓŻ



NAMIASTKA

Nasi zachodni sąsiedzi,
których tak bardzo kochamy,
od kilku latek już mają
wielkie kłopoty z tłuszczami.
Ale ostatnio, podobno,
na sprytny pomysł się wzięli:
wytoczyć trochę oleju
z głów światłych obywateli.
— Racja! — krzyknęli
ludziska —
Tylko bez pucu, bez grandy!
Na pierwszy ogień nam dajcie
doktora od propagandy! —
Wzięli go, główkę rozcięli
i... smutne zrobili miny.
W środku była
n a m i a s t k a!
Zamiast oleju — trociny!

ODROWĄŻ

Uroczyste wręczenie P. Prezydentowi sztandarów amerykańskich

Dnia 23 bm. na uroczystej audiencji na Zamku wręczone zostaną Panu Prezydetnowi R. P. przez ambasadora U. S. A. p. Biddle'a sztandary poszczególnych Stanów, terytoriów i posiadłości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ofiarowanych przez gubernatorów w imieniu terytoriów z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości Polski.

Po audiencji sztandary wraz z odpowiednią asystą wojskową zostaną zaniesione na pl. Józefa Piłsudskiego, gdzie amb. Biddle złoży wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

POGRZEB POSTERUNKOWEGO SZWAGLA



W pogranicznej miejscowości Piekary Śląskie — Szarlej odbył się pogrzeb ś. p. posterunkowego policji woj. śląskiego, Wiktora Szwagla, który pełniąc służbę zastrzelony został przez dywersantów niemieckich. Pogrzeb zamienił się w manifestację narodową ludności

Na zdjeciu: koledzy zmarłego niosą trumnę ś. p. Wiktora Szwagla na wieczny spoczynek.

Armia w prasie

P. Niedziałkowski dzieli Niemcy

Prasa jest wciąż pod znakiem wojska, zamieszczając szereg artykułów, poświęconych zagadnieniom militarnym.

„Dziennik Poznański" zamieszcza ciekawe informacje o rezerwach niemieckich:

„Podniesienie stanów liczebnych 2 roczników odbywających zasadniczą służbę wojskową o ogólnym stanie łącznie z kadrą ,około 800 tys. — nastąpiło już w końcu kwietnia, gdy powołano do szeregów kilka starszych roczników rezerwy (26—33-letni), które nie przeszły normalnego wyszkolenia wojsowego. W ten sposób zwiększono stan liczebny armii niemieckiej o 400 tys. niewyszkolonych rezerwistów, których nie zwolniono — jak było przewidziane — po 3 miesiącach ćwiczeń wojskowych. Ponieważ z kolei z dniem 17 lipca wcielono do szeregów dalszy turnus tego samego rodzaju rezerwistów na 6 tyg. ćwiczenia wojskowe — zatem w sierpniu efektywy niemieckie liczą ok. 1.6 mil. żołnierzy. Należy jednak zauważyć, że z tej ilości właściwie tylko 800 tys. jest odpowiednio wyszkolonych, a około 400 tys. w minimalnym stopniu. Reszta natomiast stawia dopiero pierwsze kroki wojskowe. W pierwszych dniach września ma być powołany do szeregów trzeci z rzędu turnus rezerwistów, o prawie analogicznej — jak poprzednie — wartości wojskowej, czyli, że w tym czasie armia niemiecka może wzrosnąć do około 2 milionów żołnierzy, w tym jednak tylko około 1.2 mil. wystarczająco wyszkolonych. Jak widzimy, żonglowanie samymi tylko gołymi cyframi efektywów niemieckich nie jest jeszcze pełnym wyrazem siły i zdolności militarnej armii niemieckiej. Trzeba zawsze uwzględnić jakie roczniki są powoływane do szeregów, gdyż tylko roczniki od 1915 w górę przeszły normalne, pełne wyszkolenie wojskowe. Sprawa wyszkolonych rezerw — to bardzo słaba strona niemieckiej armii. Należy zauważyć, że 17 rocz. niem. w latach 1919—1935 nie przeszło normalnego wyszkolenia wojskowego, a więc ok. 8 mil. Niemców nie było wojskowo wyszkolonych. Z tych roczników tylko 5 przeszło już około 3 mies. wyszkolenie wojskowe. Ogólnie zatem wyszkolone rezerwy ludzkie Rzeszy wynoszą obecnie: 4 roczniki wyszkolone normalnie, czyli około 1.5 mil., dalej około 400 tys. żołnierzy zawodowych (licząc w tym dawną Reichswehrę i Schupo) oraz 5 roczników o skróconym wyszkoleniu, czyli około 1.6 mil. — a więc 3.5 miliona żołnierzy. Jeżeli do tego doliczyć około 2.5 mil. żołnierzy, którzy brali udział w wojnie światowej (roczniki starsze do 1900 rocznika włącznie) — to Niemcy mogą powołać na wypadek wojny do 6 mil. żołnierzy, z których jednak połowa mogłaby być użyta na froncie, czyli około 10 roczników. Jest to zupełnie inaczej, niż w roku 1914, gdy można było użyć na froncie ponad 20 roczników. Lecz i 10 roczników nie mogą Niemcy użyć w polu, ponieważ nie mają do tego potrzebnych 60 tys. oficerów, a jedynie około... 16 tys. oficerów odpowiednio przygotowanych do rzemiosła wojennego."

„Polska Zbrojna" pisze o flocie sowieckiej na Bałtyku:

„Doceniając jednak rolę Bałtyku dla Niemiec, Anglia chce tu za wszelką cenę znaleźć dodatkowe elementy działania. Takim elementem, obok portów polskich, jest flota sowiecka. Tym się między innymi tłumaczy nacisk jaki od dłuższego już czasu kładzie Londyn na zawarcie sojuszu z Sowietami. Wprawdzie flota czerwona stanowi zagadkę, zarówno co do swej liczebności, zwykle ocenianej na 200.000 ton (a więc 2 razy mniej od floty carskiej z czasów wojny światowej), jak co do kadry dowódców i innych wartości bojowych, jednakże blisko 10 sowieckich okrętów podwodnych stanowi poważny element dywersyjny, zdolny zupełnie zdezorganizować handel i siły niemieckie na Bałtyku. Trzecim elementem, który admiralicja brytyjska bierze poniekąd pod uwagę, jest kanał Bałtycko - Białomorski, zbudowany przed 6 laty przez sowieckie G. P. U. Znaczenie jego tłumaczy sama nazwa, w razie pogłębienia i poszerzenia niektórych jego odcinków, mogłyby ewentualnie przechodzić tędy lżejsze jednostki i okręty podwodne floty brytyjskiej celem podjęcia dywersyjnych działań przeciw Niemcom na Morzu Bałtyckim.

Na zakończenie chcemy przytoczyć ciekawy głos p. Niedziałkowskiego z „Robotnika":

„Nerwy p. Goebbelsa ponoszą go coraz to bardziej. Nerwy nie wytrzymały. Czyżby p. Goebbels chciał koniecznie, by likwidacja Niemiec, zjednoczonych pod egidą pruskiego Berlina, stała się koniecznością dla innych narodów świata?

„Front pokoju" dotychczas tak kwestii nie stawiał. Ale może ją tak postawić, gdy zajdzie potrzeba.

Takie oświadczenie jest tym charakterystyczniejsze, że nasi socjaliści stali dotychczas zdecydowanie na stanowisku, że przeciwnikami naszymi są hitlerowcy, a nie Niemcy w ogóle. Tymczasem p. Niedziałkowski mówi o podziale nie partii narodowo - socjalistycznej, ale Niemiec w ogóle.

Im dziś więcej dzieci tym jutro większa Polska

Rozwój ludności w Polsce:

1870	17,0 milionów
1900	25,2 „
1921	27,4 „
1931	32,3 „
1939	35,1 „
1950	39,2 „
1960	42,9 „

Gazy bojowe

Charakterystyka i sposób działania

Mówi się coraz więcej o niebezpieczeństwie gazowym na wypadek wojny. Bo też stwierdzić należy, że wraz z kolosalnym rozwojem lotnictwa niezmiernie wzrosło niebezpieczeństwo wojny gazowej, tym bardziej, że na usługach tych nowoczesnych środków walki znalazły się zastępy specjalistów chemików, pracujących nad różnymi wynalazkami.

Różnorodność gazów bojowych, nie jednakowy sposób ich działania wymaga zapoznania się najszerszych warstw społeczeństwa, przynajmniej pobieżnie, z poszczególnymi grupami gazów. Oczywiście mowa może być tylko o tych gazach, które są w użyciu, były stosowane już w czasie wielkiej wojny, a ostatnio podczas wojny hiszpańskiej, czy też na Dalekim Wschodzie.

Gazy bojowe należy podzielić na cztery grupy, w zależności od działania ich na żywe organizmy. Grup takich jest cztery, a mianowicie: gazy bojowe duszące, trujące, drażniące i parzące.

GAZY DUSZĄCE

Do gazów bojowych duszących należą chlor, chloropikryna, fosgen i pochodne. Do grupy tej można także zaliczyć: brom, jod, tlenki azotu, chlorki siarki itp. Gazy te działają na organizm ludzki dusząco, posiadają charakterystyczny ostry zapach, czasami przypominający zgniłe siano (fosgen), bądź sfermentowane owoce (chloromrówczan). Ten ostatni, podobnie jak i fosgen, działa nie tylko dusząco, ale również i trująco, a chloropikryna także i łzawiąco.

GAZY TRUJĄCE

Gazy bojowe trujące zatruwają ustrój człowieka przez działanie tlenku węgla i cjanowodoru oraz ich pochodnych, używanych w postaci różnych mieszanin. Gazy te są bezbarwne, szybko ulatniające się.

LAKRYMATORY I STERNITY

Gazy bojowe drażniące dzielą się na dwie podgrupy, a mianowicie:

a) lakrymatory, których działanie jest łzawiące oraz

b) t. zw. sternity.

Łzawiąco działają gazy pochodzenia bromowego i chlorowego (chloroaceton). Gazy dusząco - łzawiące występują w różnych postaciach: gazu (chlor, pospolicie zwany Berthollite), pary (fosgen), cieczy (bromek benzylu.

Do drugiej podgrupy sternitów, należą środki chemiczne, pochodzenia arsenowego. Są to ciała stałe, krystaliczne, bezbarwne, o słabym zapachu aromatycznym. Niektóre z nich mają zapach czosnku, gorzkich migdałów lub nawet owoców. Ciała te nazywane są na ogół sternitami. W terenie odkrytym ulatniają się w ciągu kilkunastu minut, a terenie zalesionym mogą utrzymać się do kilku godzin, a niektóre z nich, jak np. gaz zwany „Dickiem", nawet do 12 godzin. Sternity działają na organizm ludzki drażniąco, dusząco i trująco.

GAZY PARZĄCE

Pozostaje wreszcie grupa czwarta gazów parzących, do których należą: iperyt i luizyt. Gazy te występują pod tymi nazwami. Są to ciecze oleiste, bezbarwne, lub o zabarwieniu żółtawym, przypominające zapach chrzanu lub musztardy (iperyt), pelargonie (luizyt) czasami migdały. Działanie na organizm ludzki jest parzące. trujące i drażniące. Ciecze te mogą utrzymać się w terenie odkrytym do 5-ciu dni, a w terenie zalesionym nawet kilkanaście dni (iperyt w zimie do 30 dni).

Gazy bojowe rzadko używane są pojedyńczo. Najczęściej stosowane są mieszaniny, którym nadawane są różne nazwy maskujące, mające na celu ukrycie ich istotnego składu chemicznego. Dlatego też różne nazwy tych mieszanin używane są przez poszczególne państwa.

Budowa kanału Regatowego

Projektowana jest budowa kanału Regatowego, którego projekt i wykonanie ma być ściśle dostosowane do norm międzynarodowych. Dezyderatem sfer wioślarskich jest możność komunikacji z Wisłą, to znaczy ażeby można było wjechać łodzią z Wisły do kanału Regatowego. Wymiary kanału mają wynosić: długość 2.200 m., szerokość zwierciadła wody 100 m. i napełnienie kanału wodą minimum 2.10 mtr. Zwierciadło wody w kanale ma być stałe, wahania jego wynikające z powodu strat przez parowanie będą uzupełniane przez ujęcie i doprowadzenie do niego wód z rzeki Wilanówki. Trasę kanału Regatowego zaprojektował Wydział Planowania Miasta w związku z ogólnym rozwiązaniem urbanistycznym na Siekierkach.

Wydobycie dawnych kotwic z morza polskiego

W odległości 4 mil morskich od portu rybackiego Władysławowo w kierunku wschodnim, a na wysokości historycznego Władysławowa, który się znajdował pomiędzy Wielką Wsią i Chałupami na półwyspie Helskim, na głębokości 10 m. odkrył ORP „Nurek" dawne kotwiczowisko bastionu Władysławowa z 17 stulecia, z którego wydobył dwie, potężne ale doskonale zachowane kotwice, należące do jakiejś fregaty wojennej z ubiegłych wieków.

Kotwice, które stanowią cenny zabytek O. P. R. Nurek przewiózł do poru Władysławowa, gdzie zostaną umieszczone w przyszłości przy pomniku Władysława IV. Na skutek wielkich osadów rdzy, narazie trudno ustalić, z jakich fregat wojennych, polskich czy zagranicznych pochodzą wydobyte z dna morza kotwice.

Cenny rękopis arabski znaleziono w Mediolanie

Uczony szwedzki dr. Oskar Löfgren, wykładający języki semickie na Uniwersytecie w Upsali, dokonał ważnego odkrycia naukowego. Znalazł on mianowicie w mediolańskiej Bibliotheca Ambrosiana apokryficzną ewangelię według św. Jana, tłumaczoną z języka syryjskiego na arabski i obejmującą 270 stron.

Według dra Löfgrena dotychczas nie znano podobnej wersji ewangelii, toteż odkrycie jest wielką niespodzianką, która zainteresuje przede wszystkim teologów. Rękopis jest datowany w roku 1342 i nosi tytuł „Boskie tajemnice".

Tenże uczony wykrył ciekawy rękopis arański, składający się z 87 kart. Treść jego stanowi opis zwierząd arabskich. Zawiera on koło 30 pięknych ilustracji.

Tego rodzaju książki arabskie są wielką rzadkością wskutek zakazu odtwarzania żywych istot, wydanego przez teologów i prawników mahometańskich.



„Biblioteka dobrych książek"

Pożyteczna akcja wydawnicza

Opłakany stan czytelnictwa w Polsce znany jest szeroko. Z pośród narodów europejskich mniej od nas czyta tylko Hiszpania, Ciekawa byłaby statystyka, wykazująca jakość czytanych książek. Jakość pod względem wartości literackiej. Obawiam się, że Polska znalazłaby się w tej statystyce na ostatnim miejscu. Bo mimo wszystko, co napisano i powiedziano o niebezpieczeństwie, tkwiącym w wartości książek czytanych przez polskie masy, wartość ta nie ulega poprawie. Nie ma siły, któraby była w stanie wyrugować z polskiego rynku czytelniczego te wszystkie rynsztokowe utwory, jakie za ciężkie pieniądze nabywa polski robotnik, chłop i półinteligent.

Pisane skandaliczną polszczyzną powieści nalewkowskiej produkcji o supersensacyjnych tytułach ciągle znajdują nabywców.

Skłamałby ten, kto twierdziłby, że polskie masy robotnicze, chłopskie i małomieszczańskie nie czują potrzeby strawy literackiej. Masy książki czytają i kupują, ale warunkiem koniecznym dotarcia do nich książki jest jej taniość. A tanią książką jest u nas tylko książka zła. Tanią pozornie, bo za książkę wydaną przez panów Tenenbaumów i Rapaportów w pokątnych „firmach wydawniczych" na Nalewkach kupujący płaci naprawdę kilka złotych, Tylko nie czuje tego, bo cenę tę panowie wydawcy rozkładają na 10-groszowe kwoty dzięki „metodzie zeszytowej".

Podnieść więc stan czytelnictwa polskiego, to podnieść jakość taniej książki. To — dać masom książkę tanią i dobrą. Jakoś jednak nikt nie kwapi się rzuconych w tej materii myśli realizować. Czynniki rządowe — jak dotąd — nie chcą ingerować, a firmy wydawnicze dbają przede wszystkim o własny interes materialny — i nie chcą ryzykować.

Rzecz więc sprowadza się do płaszczyzny ideowej. Muszą się znaleźć ludzie, którzyby sprawę te ujęli ze strony ideowej — i w takiej płaszczyźnie realizowali postulat podniesienia czytelnictwa wśród mas.

Ludzi ideowych nigdy w Polsce nie brakło, a troskę o poziom moralny mas przejawiał w Polsce zawsze i przede wszystkim Kościół Katolicki.

Właśnie troska o poziom moralny mas podyktowała kołom duchowieństwa polskiego w Łomży myśl stworzenia Towarzystwa Wydawniczego Biblioteka Dobrych Książek.

Biblioteka Dobrych Książek w Łomży postawiła sobie za zadanie dać polskim masom czytelniczym tanią, polską i katolicką książkę, zapisaną przez Polaka - katolika, wydaną w polskiej i katolickiej firmie, drukowaną na polskim papierze rękami polskiego i katolickiego robotnika. Wyrugować z rynku czytelniczego a - katolickie i a - moralne książki, preparowane przez żydowskich macherów ze szkodą polskiej literatury i polskiego języka, ze szkodą moralności katolickiej.

Biblioteka Dobrych Książek pozostaje pod dyrekcją Ks. Redaktora Antoniego Roszkowskiego. W ciągu 3 i pół lat istnienia B. D. Ks. wydała 43 powieści polskich autorów oraz 10 książek z cyklu popularno - naukowego.

Biblioteka Dobrych Książek wydaje każdego miesiąca jeden tom powieści w cenie 0,80 zł. za egzemplarz w prenumeracie. Książka z cyklu popularno - naukowego kosztuje w prenumeracie zł. 1.30.

Wydawnictwa B. D. Ks. pomyślane są jako wydawnictwa popularne, dla polskiego chłopa, robotnika i sfer mieszczańsko - rzemieślniczych.

Jako takie, stanowią w walce o kulturę czytelnictwa wśród mas placówkę pionierską. Praca wydawnicza w warunkach prowincjonalnych, gdzie trudno o autora, gdzie ma się niesłychanie ograniczone możliwości finansowe i t. p. jest pracą trudną i ciężką. Postawa ideowa łomżyńskich pionierów zwalcza jednakże wszelkie trudności.

Wysiłkom ludzi, kierujących Biblioteką Dobrych Książek w Łomży należą się wyrazy prawdziwego uznania i jaknajgoretszego poparcia. W imię interesu polskiego czytelnictwa wśród mas, w imię moralności mas.

*) Biblioteka Dobrych Książek w Łomży, ul. Okrzei 13.

ANGLIA BUDUJE SCHRONY PRZECIWLOTNICZO - GAZOWE



Zdjęcie przedstawia robotników przy pracy nad budową olbrzymiego schronu w Londynie na ulicy Busaco. Schron ten może pomieścić 8 tysięcy osób i zabezpiecza przed atakami bombowymi oraz przed gazowymi. Schrony takie budowane są obecnie w całej Anglii w myśl rozporządzenia ministra Obrony Cywilnej Sir John Anderson

Z teatru o teatrze

„Drzwiami i oknami"

Tajemnica powodzenia tej krotochwili, na którą niewątpliwie „drzwiami i oknami" chadzali ludzie dawniej i jeszcze chadzać będą, leży prawdopodobnie w prostocie humoru Ruszkowskiego, w doborze niezawodnych chwytów i efektów komicznych. Pozornie jest to humor nie pogłębiony i nie filtrowany, tak prosty, jak prostym jest śmiech gawiedzi, Ale wszak humor ten posiada jako tło — wspaniały teren „łowiecki" dla humorysty — „salon" z końca XIX-go wieku. „Trajedie" pana Mrozika, „diabli nadali" — „światowca" Ogonkowskiego, co to i Radom i Kielce i — Żyrardów poznał, stanowią efekt niezawodny w swej sile komizmu w każdych warunkach. Ale chusteczki pani Anastazji, poglądy pań Kurnickich i temperamenty ich córek dają efekt najlepszy właśnie na tle secesyjnego salonu, tiurniur i psychologicznego „krajobrazu" — fin - de - siècle'u.

Na „Weselu Fonsia" poznajemy wiele osób, które, jako typy psychologiczne warte są osobnych studiów, są to bowiem jakby pewne schematy psychologiczne, które — z pewnymi modyfikacjami spotkać można zawsze i wszędzie.

Poza Fonsiem — „niedorajdą", w którym okoliczności budzą energię nie przeczuwaną zapewne przez niego samego — takim typem jest oficjalista, pan Mrozik, nieszczęśliwie zakochany i przeżywający swoje „trajedie" z komicznym stoicyzmem, takim typem jest „światowiec" Ogonkowski i odrażająca w swej obłudzie pani Anastazja Kurnicka i nawet Piekulski — kucharz.

Nie tylko ludzie, lecz i sytuacje w krotochwili Ruszkowskiego noszą cechy pewnej stereotypii. Każdy bowiem znajdzie dość przykładów dla zilustrowania słuszności „zasad" panny Wandzi Kurnickiej i wskazania wypadków gdy mężczyzna „gwałtownik" w umiejętnych rączkach kobietki zmieniał się w baranka, a... zwykły „baran" stawał się lwem.

Oczywiście, zasadniczym warunkiem sukcesu takiej sztuki, jak „Wesele Fonsia", jest sposób teatralnego jej przypomnienia. Ten warunek w teatrze Narodowym spełniono. Lista obsady zawiera nazwiska, które posiadają dla publiczności dostateczną ważkość, ażeby każdą sztukę, niezależnie od jej charakteru uczynić interesującą.

Panie: **Wanda Jarszewska** i **Maria Dulęba** jako teściowe, a **Zofia Niwińska** i zwłaszcza **Alina Żelska** jako córki w pierwszym rzędzie to potwierdzają.

Adolf Dymsza swoją rolą Mrozika, bardzo opanowaną, a jednak ekspresyjną dowodzi, że na ciasnych scenkach teatrzyków rewiowych nie stracił poczucia przestrzeni sceny wielkiej. **Stanisław Łapiński** odniósł niewątpliwie duży sukces w roli Ogonkowskiego, podobnie jak **T. Kański** w roli Kazimierza. **Jerzy Roland** jako Fonsio nie potrzebuje zdawkowych komplementów. Podobnie: **Lucjan Krzemieński**, **E. Solarski**, **F. Żukowski** i **Zb. Koczanowicz**. Odpowiednie, wymowne dekoracje skomponował **Wł. Daszewski**.

st. g.

Rejestrator słów zbytecznych

Pewien „wynalazca" paryski, któremu o włos byłoby się udało rozwiązanie problemu „perpetuum mobile", skonstruował mały kieszonkowy aparacik z mechanizmem elektrycznym, który na błonie filmowej rejestruje wszystko, co właściciel takiego aparatu mówi przez cały dzień, a nawet w nocy podczas snu.

Film ten po powrocie do domu można nagrać na specjalnie do tego celu dostosowanym fonografie, aby się przekonać ile zbędnych, by nie powiedzieć głupich, słów wyrzuci człowiek w okresie czasu między wschodem i zachodem słońca.

Wynalazca w opracowanym przez siebie prospekcie zaleca aparat swój politykom i mówcom wiecowym.

ALESSANDRO VARALDO 6)

ZACZĘŁO SIĘ NA VIA VIRGINIA

POWIEŚĆ

Usłuchałem. Biondi, rozentuzjazmowany, zaproponował libację u Canellina, i wśród toastów, prognostyków i dociekań na temat przygody zakończyła się ta fatalna niedziela 2 marca 1930. Mówię fatalna, gdyż zapoczątkowała naszą przygodę! I to jaką! Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Odprowadziliśmy naszą przyjaciółkę do jej „pokoiku przy rodzinie", poczem z kolei mnie odprowadzili obaj przyjaciele do domu. Malarz i bersalier pożegnawszy się ze mną, zamierzali iść jeszcze do kina, dla uzupełnienia wykształcenia.

Zasnąłem prawie natychmiast.

Sądzę, że po całym tym opowiadaniu urobiliście już sobie należyte zdanie o mnie. Jestem najnormalniejszym człowiekiem pod słońcem, *bien rangé*, jak mówią Francuzi i, śpieszę dodać, bez źdźbła fantazji. Przesypiam nieprzerwanie i bez snów spokojne noce, żołądek mam zdrowy, nerwy na swoim miejscu i, według świadectwa osób, które miały sposobność zetknąć się lub współżyć ze mną, nie byłem nigdy lunatykiem.

Możecie sobie zatem wyobrazić moje zdumienie, gdy na drugi dzień rano, szukając notatnika, spostrzegłem na biurku karteczkę zapisaną ołówkiem, którą obejrzałem z ciekawością, gdyż bez najmniejszych wątpliwości zapisana była moim pismem. Odczytywałem ją w niewyraźnym świetle deszczowego poranka, gdy otworzyły się drzwi i wszedł Jakób Serra. Był blady i zmęczony, jak po nieprzespanej nocy. Przypisałem to długotrwałym studiom historycznym poprzedniego wieczora i rozpocząłem kazanie na temat zdrowszego i rozumniejszego używania oczu, do czytania książek na przykład, zamiast wpatrywania się w migotliwy ekran.

Ale malarz przerwał mi wpół słowa:

— Daj spokój z tymi żartami! — I zniżając głos szepnął: — Śniła mi się kobieta z ogłoszenia.

Trzymałem w ręce kartkę, napisaną według wszelkiego prawdopodobieństwa przeze mnie. Spojrzałem na nią i przeczytałem:

„Ani bardzo ładna, ani bardzo bogata, ale urocza i nieszczęśliwa jest Marcela, która wzywa pomocy człowieka odważnego...".

Jakób musiał myśleć, że go nie zrozumiałem, gdyż powtórzył głośniej:

— Śniła mi się...

— Masz, czytaj! — przerwałem podając mu kartkę.

Jakób przeczytał i wydał stłumiony okrzyk:

— Boże! Tak... tak właśnie... śniła mi się... urocza i nieszczęśliwa i wzywała nas rozpaczliwie.

— I na imię miała Marcela?

— Nie powiedziała mi imienia...

Oszołomiony, podniósł na mnie oczy.

— Ale w jaki sposób ty to wiesz?

— To jest właśnie zagadka, oto jest pytanie, jak powiada Hamlet. Najwidoczniej ja to napisałem, ale kiedy? Według wszelkiego prawdopodobieństwa tej nocy... ale nie przypominam sobie tego.

— Jesteś somnambulikiem?

— Nie trzeba być somnambulikiem, by popełniać we śnie decydujące nawet czyny.

Malarz szeptał w zamyśleniu:

— Dziwne... ta sama kobieta... gdyż chodzi tu o tę samą kobietę! I Marcela! Tak, czuję i wiem, że ona naprawdę na imię ma Marcela. Mógłbym na to przysiąc.

— Teraz znów przesadzasz!

Skończyłem się ubierać i wyszliśmy. Na rogu ulicy rozstaliśmy się i poszedłem w kierunku uniwersytetu. Nie było tego ranka wykładów, poza jednym, nieobowiązkowym, który mnie mało interesował. Zapytałem tylko, czy nie ma do mnie poczty i wiedziony jakąś niecierpliwością, nie dającą mi ustać w miejscu, ruszyłem na wędrówkę po starym Rzymie. Padał drobniutki gęsty deszcz, przenikający nawet przez płaszcz nieprzemakalny. Wydawało się niemożliwością, że wczoraj jeszcze świeciło takie ciepłe, wiosenne słońce.

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny

Inż. A. Pauly

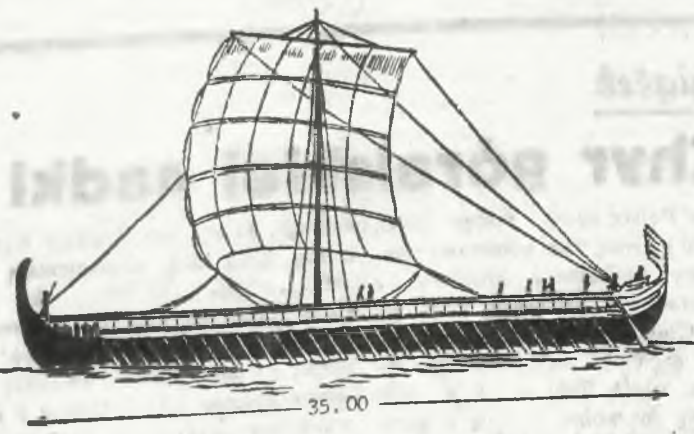
Rozwój okrętu wojennego

Czasy starożytne

I

Walka jest treścią historii ludz- kości. Celem jej, począwszy od maczugi tryglodyty do obecnych gazów trujących i niewiadomej broni przyszłości jest zgładzenie słabszego, owładnięcie jego dob- rem materialnym, jego życiodaj- nymi terenami, oraz niewolnictwo bądź w najprymitywniejszej for- mie siły roboczej, bądź niewoli e- konomicznej.

Odkąd ludzkość posiadła sztukę pływania zaczęły się walki na wodzie, których pierwowzorem



35.00

Galera grecka

był rozbój morski, przekształca- jący się stopniowo w morskie woj ny ekonomiczno - polityczne.

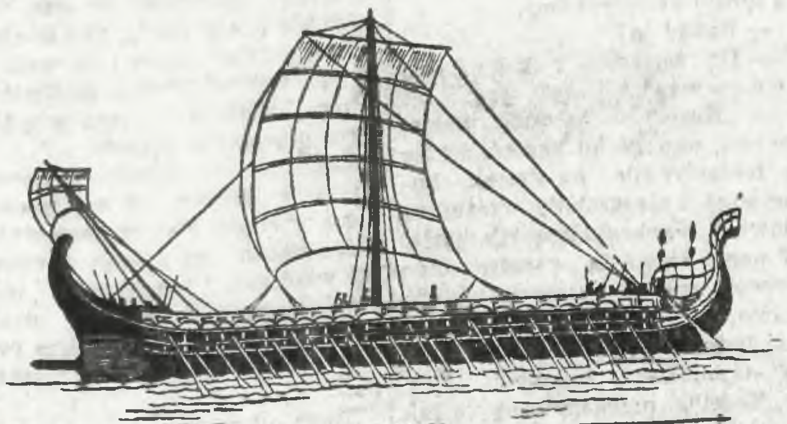
Z rozwojem „cywilizacji" dos- konaliły się środki napadu i obro- ny" budowano coraz potężniejsze pływające jednostki wyłącznie bo- jowe, mające za zadanie niszcze- nie sił przeciwnika.

Bitwy morskie, były próbami generalnymi i etapami zwrotnymi zarówno w dziedzinie taktyki morskiej, jak i — budowy okrę- tów; były one pozatem na prze- strzeni historii wszystkich wojen decydującymi zwycięstwami stra- tegicznymi t. j. ustalającymi osta- tecznie przewagę polityczną stro- ny zwycięskiej, niekiedy po calo- wiekowych zmaganiach, w któ- rych zwycięstwa lądowe miały tylko znaczenie taktyczne tj. ograniczone co do czasu i miejsca.

Jednocześnie wpływ rozwoju technik:, przeobrażał ustrój ducho wy narodów, ustroje ekonomiczne i polityczne państw, nareszcie przekształcał oblicze ziemi, kom- pas i proch dały możność odkry- cia i zdobycia Ameryki oraz usta- liły supremat masy białej na glo- bie ziemskim; maszyna parowa zastosowana w żegludze ustaliła dogmat, że godności każdego oby- watela brytyjskiego broni wobec całego świata jego flota wojenna swymi armatami; — przekopanie kanałów Sueskiego i Panamskiego porozdzielało zwarte kontynenty i jednocześnie zbliżyło inne zbyt odległe.

* * *

Za najdawniejszych czasów że- glugi Fenicjan, okręt ich był jed-



40.00

„Birema" rzymska

nostką handlowo - wojenną, na której dokonywali śmiałych wy- praw kupieckich, mając jednocześ nie możność bronienia się przed piratami.

Pojawienie się w historii dzie- jów okrętu wyłącznie wojennego datuje się od boju u Salaminy Greków z Persami (465 r. przed Chr.), w którym specjalnie pobu- dowane lekkie i zwrotne okręty greckie odniosły zwycięstwo nad wielkimi promami perskimi, prze- ładowanymi wojakami. **Według** taktyki, wprowadzonej przez A- teńczyka Temistoklesa, porwano Persów z ich płaskich promów ha kami na długich drągach i wrzu- cano w morze, łucznicy zaś i pro-

carze greccy, stojący na środko- wym wzniesieniu okrętu, razili wroga zgóry strzałami z łuków i niewielkimi kamieniami z proc. Zwycięstwo u Salaminy powstrzy mało najście azjatów na Europę, zapewniło niepodległość Grecji, i przygotowało późniejszą zdobyw- czą wyprawę Aleksandra Wielkie go do Indii.

Wojennej Galerze greckiej Rys. 1, prototypowi wszystkich następ- nych okrętów wyłącznie bojo- wych, jako zasadniczy napęd słu- żyły wiosła w jednym rzędzie po każdej stronie, a następnie czwo- rokątny „fenicki" żagiel rozpięty na prostej poziomej rei, umocowa- nej na pojedyńczym maszcie, sto- jącym pośrodku galery, której długość była ok. 35.000 metrów; galera była sterowana przy po- mocy dwóch tylnich dużych wio- seł umocowanych po obu stronach pomostu sterniczego.

W ewolucyjnym rozwoju gale- ra grecka została uzbrojona ostro- gą, okutą blachą miedzianą, którą starano się przedziurawić, czyli zatopić okręt nieprzyjacielski, a następnie dodano jej drugi rząd wioseł. Na okrętach tego typu Rys. 2. zwanych „biremami" Rzy- mianie odnieśli (256 przed Chr.) zwycięstwo u Eknomos, podwali- nie morskiej potęgi Rzymu, po- czem zaczęli dodawać trzeci rząd wioseł, tworząc „trireme", na której wioślarze siedzieli między pokładami, na górnym zaś stali wojownicy. Oprócz zachowanego głównego „fenickiego" prostokąt- nego żagla na maszcie stojącym pośrodku okrętu, Rzymianie doda

li triremie na przodzie również czworokątny mały żagiel, na krót- kim pochyłym maszcie. Żagiel ten zachował się konstrukcyjnie do XVIII wieku. Długość triremy

wynosiła około 40.00 m.

Taktyka rzymian polegała na tym by najechać z wiatrem na nieprzyjacielski okręt i „ściąć" mu wiosła, następnie zaczepić a- bordażowymi hakami burtę prze- ciwnika, przerzucić pomosty ze swego pokładu i wówczas legjo- narii prowadzili ręczny bój na po- łączonych pokładach jak na lą- dzie. Taktyka rzymskiego aborda- żu przetrwała do XVIII wieku na- szej ery, np. Polacy stosowali abordaż w wygranej bitwie mor- skiej ze Szwedami w 1627 r. pod Oliwą.

Po bitwie pod Aeguzo (203 r. przed Chr.), która była końcem panowania Kartaginy, rzymianie zaczęli budować „pentery" (pię- ciopiętrowe galery wojenne), a w bitwie pod Actium (31 r. przed Chr.) tym granicznym słupie w historii stworzenia Cesarstwa Rzymskiego, Aktawian August rozbił połączone floty Antoniusza i Egipskiej Kleopatry, używając ośmio i dziesięcio - rzędowych galer istnych na owe czasy twierdz pływających, nazwanych „navis longa" dla swej długości dochodzącej do 50 m.

Okręty rzymian miały na przed nim i tylnym pomostach ustawio- ne katapulty, miotające w nieprzy jaciela ciężkie kamienie i płonące smolne żagwie. Zastosowanie ka- tapult jako broni zaczepnej na okrętach w bitwach morskich na- leży uważać jako zaczątek artyle- rii morskiej.

Niewolnictwo, ten promotor i pod stawa bytu ekonomiczno - poli- tycznego oraz socjalnego ustroju antycznego świata, było najpew- niejszym napędem, jaki dawała darmowa siła ludzka, do porusza- nia tych wielkich kadłubów; los galerników przykutych na łańcu- chach był straszny: tylko zatonię- cie wraz z okrętem podczas kata- strofy wyzwalało ich z pod biczów dozoru, chorób, wiecznego prag- nienia i głodu. Żeglarstwo nato- miast na zamkniętym, krótkorejso wym Morzu Śródziemnym, trak- towane jako napęd pomocniczy, stosunkowo słabo się rozwijało i dopiero warunki nawigacyjne o- ceanu i Morza Północnego prze- obraziły z czasem wraz z żeglugą i taktykę i okręt wojenny.

W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej oraz w dobie wiel kiej wędrówki narodów, kiedy o- siadłe ludy Europy były zajęte walkami na kontynencie z napły- wającymi z północnego wschodu barbarzyńcami nastąpił długo- trwały zmierzch ekspansji mor- skiej.

Ciemnota i obskurantyzm wie- ków średnich zahamowały roz- wój cywilizacji we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia. Sztu- ka żeglarska i budowa okrętów wskutek nieuctwa tych czasów nie tylko że nie poczyniły żadnych postępów, lecz nawet cofnęły się wstecz do prymitywnych wzorów greckich galer o jednym rzędzie wioseł, a rzymskie zdobycze wie- dzy morskiej poszły w zupełne zapomnienie.

Nierozumienie znaczenia morza przez przybyłą nad Morze Śród- ziemne leśną i stepową barbarię oraz mauro - arabów przybyłych z pustyń Afryki odbiło się przede wszystkim na budowie okrętów. W szeregu drobnych morskich po- tyczek jak pod Ceutą w 760 r. oraz Gibraltarem w 800 r spotyka się okręt wojenny zwany „Drakkar", Rys. 3, który był gorszą edycją dawnej jednorzędowej galery greckiej o długości ok. 30.00 m. „Drakar" nie miał wcale pokła- du a tylko namiot jako ochrona przed słońcem i deszczem. Ponie- waż na drakarze wiosłowali wo- jownicy, których tarcze były u- mocowane na zewnątrz burty jako zasłona przed strzałami, zwiekszo no w stosunku do całości na drak- karze żagiel w celu rozwinięcia szybkości i ulgi dla wiosłujących wolnych ludzi.

Bardzo podobnym do drakaru był okręt wojenny Wikingów, zdobili oni dziobnicę rzeźbioną wilczą głową i tak samo umiesz- czali swe tarcze nad burtą. Ponie- waż okręt Wikingów powstał z dłubanego pnia, a nie z tratwy, jak okręty fenickie, był on ina- czej budowany. Fenickie oburto- wanie stosowane na Morzu Śród- ziemnym było t. zw. „do czoła" czyli gładkie F. i dawało okręt płaskodenny, Wikingowie nato- miast burtowali „na zakład" W. i budowali okręty skośnodenne, dające możność lawirowania i ko- rzystania nawet z pół bocznego wiatru.



„Drakar" — okręt Wikingów

Dzięki Wikingom skutecznie borykającym się na swych okrę- tach z wichrami Morza Północne- go i Oceanu podczas ich sławnych wypraw zdobywczych powstało żeglarstwo i stopniowo zarzucono wiosła jako napęd podstawowy.

Przy ujściu rzeki Świętej

Powstaje nowy port litewski

Nie można mówić o porcie w Świętoujściu, zwanym przez Lit- winów Sventoji nie podkreśliw- szy znaczenia, jakie miała dla ich życia gospodarczego Kłajpeda. Ruch statków w porcie kłajpedz- kim w r. 1937 wyraża się cyfrą 1.414 statków morskich i 2.894 statków rzecznych. Import litew- ski przechodzący przez Kłajpedę podniósł się z 36 proc. w roku 1928 na 60 proc. całego importu litewskiego w r. 1937. Eksport zaś w tym samym czasie z 23 pro- cent podniósł się na 70 proc.

Oczywiście, że po zajęciu Kłaj- pedy cały ten ruch zamarł zupeł- nie i Litwa znalazła się w sytua- cji tragicznej. Cały ten port, zbu- dowany z wielkim, jak dla tak niewielkiego kraju kosztem, wszy- stkie te chłodnie, silosy i składy stały się nagle nie do użycia. Dla Litwy, która straciła z dnia na dzień swój jedyny port — był to cios ogromny. Znalazła się nagle jakby w położeniu kraju nie po- siadającego dostępu do morza.

Z PRZESZŁOŚCI ŚWIĘTOUJŚCIA

Naród litewski nie załamał się jednak pod ciosem i zabrał się do budowania portu przy ujściu rze- ki Świętej. Miejsce na budowę portu nie zostało wybrane przy- padkowo, gdyż jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Polskiej istniał tutaj port, jeden z większych na Bałtyku, którego obroty przewyż- szały obroty Kłajpedy.

Był to port naturalny i Włady- sław IV pragnąc go rozwinąć od- dał go w dzierżawę Anglikom pod warunkiem, że zbudują odpowied- nie urządzenia portowe. Lecz sy- nowie Albionu nie mieli widocz- nie interesu w budowie por- tu dla Polski i nie tylko go nie rozbudowali, ale doprowadzili do upadku, kierując ruch okrętów do innych portów, a ujście rzeki Świętej zawalając kamieniami i czyniąc ją przez to niespławną.

W R. 1925

Od tego czasu nikt nie słyszał o porcie w Świętoujściu i tylko rybacy korzystali z dogodnego po- łożenia ujścia rzeki. Litwini na miejscu starego portu, przyznane- go początkowo Łotwie i na zasa- dzie arbitrażu oddanego przez koalicję Litwie, postanowili wy- budować nowoczesny port rybac- ki i przystąpili do realizacji tego projektu w roku 1925.

Wybudowano wówczas dwa mo- la na głębokość 3 metrów, nad- brzeża i przeprowadzono prace po głębiania. Jednakże w tej części Bałtyku istnieje prąd idący z po- łudnia na północ, który to prąd nanosi wielkie ilości piasku i szybko zamula baseny.

PORT RYBACKI

Rozbudowa portu rybackiego została włączona do szerokiego programu budowy portu handlo- wego. Twórca planu tego portu i kierownik jego budowy, inż. Lo- sinskis, korzystał tutaj z doświad- czeń polskich, a zwłaszcza przy budowie portu w Władysławowie, gdzie warunki są zbliżone.

Według tego planu falochrony zostaną doprowadzone do dzie- więciu metrów głębokości, co bę- dzie stanowiło długość 1.200 me- trów. Awanport będzie posiadać 63 ha powierzchni i oddzielne wej ścia do portu rybackiego i han- dlowego.

Port rybacki jest obliczony na 200 kutrów. Staną tutaj fabryki konserw, wędzarnie, chłodnie i t. p. zakłady przetwórcze dla prze- mysłu rybackiego. Budowa ich rozpocznie się w roku bieżącym.

PORT HANDLOWY

Port handlowy będzie się roz- wijał w miarę konieczności a ra- zem z nim miasto, które zaczyna już powstawać na nadmorskich wydmach. Praca w chwili obec- nej idzie wolnym tempem, gdyż Świętoujście nie posiada połącze- nia kolejowego z zapleczem. To połączenie jednak jest szybko bu- dowane przez Obóz Pracy, insty- tucję skupiającą młodzież inteli- gencką, która własną pracą prag- nie się przyczynić do budowy no- wego wyjścia na morze.

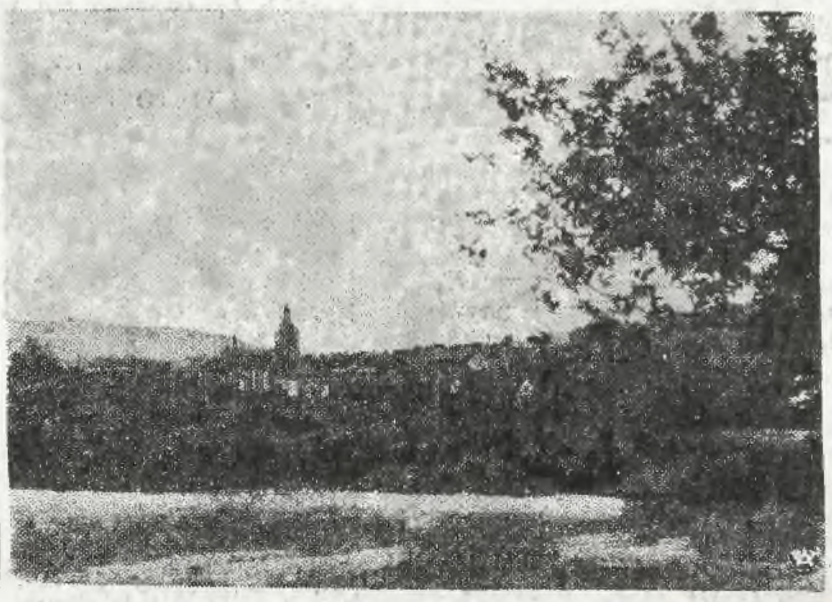
Linia kolejowa jest przeprowa- dzana od odległej o kilkanaście kilometrów Kretyngi, przez którą przechodziła magistrala do Kłaj- pedy. Oczywiście, że z chwilą roz- poczęcia funkcjonowania tej linii zostanie ułatwiony dowóz mate- riałów budowlanych z wnętrza kraju i praca pójdzie szybkim tempem.

DO PORTU ZAWIJAJĄ STATKI

Już obecnie odwiedzają Święto- ujście statki handlowe, posiada- jące zanurzenie nie przekraczają- ce 3 metrów. Lecz prace nad po- głębianiem odbywają się nieustan nie i wielkie barki wywożą poza port wydobytą przez pogłębiarkę ziemię z dna basenu. W porcie stoi jedyna jednostka floty wo- jennej litewskiej, trauler „Prezi- dentas Smetona" i kilka kutrów motorowych. Urządzeń do ładowa nia, które stanowią charaktery- styczne motywy każdego portu jeszcze tutaj nie ma. - Wszystko jest na razie na papierze.

Lecz przecież i w Gdyni na po- czątku nie było inaczej.

PIĘKNO ZAOLZIA



Wśród miast i miasteczek Śląska Zaolziańskiego najpiękniej poło- żony jest Jabłonków. Na zdjęciu: widok ogólny Jabłonkowa.

Maria Rutkowska

Miasteczko św. Franca
i kusicielskiej Syreny

Francavilla al mare w sierpniu

Wśród czarownych miasteczek Abruzza to chyba jest najczarowniejsze Francavilla.

Adriatyk miękką falą całuje złoty piasek plaży. Niebo jest bez chmur, morze jest bez fal i leży w słońcu ciche, raz niebieskie raz zielone.

Za piaskiem — wesołe wzgórze, porosłe oliwkami. Po zboczu pnie się miasteczko. Małymi oknami swoich kamieniczek patrzy z góry na rozebrany tłum, spacerujący u jego podnóża w uliczkach między oleandrami.

Tłum na dole włóczy się beztrosko nad brzegiem uśmiechniętego morza. Tłum w kostiumach i pyjamach. Niemal sami Włosi. A jeżeli cudzoziemiec — to egzótyczny. Chili, Japonia. Turystów z typu pospolitego, prawie niema. Czasem tylko jakiś Anglik, który zboczył z utartych szlaków Viareggia i Rimini. Oddycha się bez Niemców.

Na placyku nad morzem, gromada okrągłych, czarnookich dzieci zażywa swobody. Dzieci całe chmary.

Pod wieczór gra muzyka. Godzina za godziną mijają w słońcu i beztrosce — tu na dole.

Tam, na górze życie wygląda inaczej.

ZA GRUBYM MURAMI

Domy cisną się koło domów i wyrastają w ścianie wzgórza jedne nad drugimi. Od szerokich schodów, wiodących do kościoła św. Franca, wąziutkimi uliczkami idzie się w głąb starego miasteczka.

Stare jest bardzo... Stare są jego domy. A gdzie nie gdzie wśród kamieniczek sterczą skrawki murów. Nad spadzistym zakrętem stoi samotna baszta.

Pamiątki, zamierzchłej przeszłości.

Przeszłość miasteczka okrywają mroki. Wielbiciele Francavilli przez miłość dla dzisiejszej piękności nadmorskiej mieściny szperają w starych kartach historii.

Pierwsze siedziby zbudowali tu podobno Fenicjanie. Miasteczko, położone w żyznej okolicy rozkwitło bujnie. Grube mury i baszty warowne chroniły je od najazdów korsarzy, grasujących wzdłuż brzegów.

Przyszedł jednak czas, że nie pomogły grube mury. Najazd turecki zniszczył w XV w. miasteczko. Ze spalonych domów uprowadzono wszystkie kobiety do haremów sułtańskich, mężczyzn zamieniono w niewolników.

Ale wśród pięknych branek z Francavilli była jedna, imieniem Catena, tak wielkiej urody, że moc jej wdzięków skruszyła serce sułtana. Jej łzy przyniosły wy-



Zaułek „Rycerski"

zwolenie innym. Statek sułtański odwiózł do zielonych brzegów Abruzji wszystkie branki i wszystkich niewolników.

Opuszczone miasteczko odżyło.

PUSTKOWIE PRAŻONE SŁOŃCEM

Wśród ludu całej okolicy żyją do dziś legendy. Wątek ich snuje się od brzegów samego morza do zielonych wzgórz, kryje w sobie tajemnicę narodzin Francavilli.

Tajemnica jest niebylejaka. Bo piękność tego wybrzeża, bo żyzność jego ziem nie narodziła się sama z siebie. Trzeba było na to czyjejś ofiary, czyjejś zasługi i nagrody.

Przed tym było pustkowie.

Piaski suche i gołe skały. Ani jednej zielonej rośliny, ani jednego kwiatu. Ptaki, zwierzęta i ludzie omijały to miejsce, prażone żarem słonecznym i straszliwe w swej wyschłej obnażonej biedocie.

Żył tylko jeden człowiek na pustkowiu. Franco pustelnik, a oprócz niego w szczelinach skał żyły węże.

Pustelnik dnie całe spędzał na modlitwie, klęcząc na piasku, który parzył mu ciało. Promienie słońca paliły obnażoną głowę.

Noce spędzał w jamie wśród wężów. Węże oplatały go całego, pełzały po nim, a potym, szły jak wierne sługi, jego śladami aż do wyjścia, gdzie świeciło słońce.

NOCE POKUSY

Mijały dni bez rachuby czasu. Mijały pory roku. Aż nadeszło lato inne od wszystkich, które przeszły. Przyniosło ze sobą noce, srebrne od księżyca, pełne nieznanej niespokojnej tęsknoty.

W taką noc z samych wód morza wypłynęła syrena - kusicielka. I śpiewem i śmiechem, kuszącymi słowami goniła uciekającego przed jej złą wizją.

Gdy noc po nocy przed oczyma pustelnika wynurzała się z wód kusząca zjawa, gdy noc po nocy, w ciemnej kryjówce wężów słyszał jej namiętne zaklęcia, jej kuszące obietnice miłości strach nim owładnął i męka stała się nie do zniesienia.

PURPUROWA ŁÓDŹ

Wówczas to, u schyłku jednej z najstraszliwszych nocy, gdy piekło wewnętrzne spalało serce i mózg gorszą udręką niż piekielne upały gorących dni, o świcie na cichych wodach zjawiła się purpurowa łódź, z żaglem rozpiętym jak wielkie skrzydła czerwonego ptaka.

Bóg posłał pomoc swoją pustelnikowi. Niosła ją św. Liberata w asyście grających na trąbach aniołów.

Ziemia, na którą stąpiła Wysłanniczka Boga, rozkwitała pod jej stopami. Rozkwitały wzgórza. Brzeg zamienił się w krainę bujnej zieleni.

I w tym oto mieście, ludzie, zbiegli na wezwanie Franca, założyli pierwsze osiedle, nazywając je Francavilla.

Na wzgórzu w miasteczku, wśród innych kościołków, dwa są najważniejsze: św. Franca i św. Liberaty.

Dokoła Francavilli wioski bogate w zieleń ogrodów oliwnych, sadów brzoskwiniowych i winnic co roku oddają wierny hołd swemu patronowi.

Na dole, w otoczeniu hoteli pełen muzyki i wesołych tłumów leży pałacyk Syreny. Jak gdyby wdzięczna pamięć należała się także morskiej kusicielce... bez której nie byłoby zasług Franca pustelnika.

GABRIEL D'ANNUNZIO

Takie legendy, pełne poezji usłyszy każdy, kto ciekawy znajdzie sobie pierwszego z brzegu rozmówcę w pierwszej z brzegu trattorii. Nad szklanką wina, przy stole zasłanym łupinami „lupini" i bobu pogawędka o historii Francavilli idzie gładko.

Dowiedzieć się przy tym można, że sława Francavilli wiąże się nietylko z legendami. Dumą miasteczka jest także niedawna przeszłość — fakt, że mieszkali tu: sławny malarz Michetti i jego przyjaciel Gabriel d'Annunzio.

D'Annunzio spędzał młodość w Peccarze, oddalonej o 8 km. Przez letenie miesiące bywał we Francavilli. Jeśli był samotny, gościł go w swym poklasztornym mieszkaniu Michetti, jeśli była przy nim któraś z ówczesnych jego „wielkich miłości", mieszkał z nią razem w willi nad morzem.

Tu, we Francavilli, powstał szereg jego najlepszych dzieł młodości.

DWIE FRANCAVILLE

Bogata w przeszłość i legendy Francavilla „na górze" ma dziś życie tak bardzo odmienne od wesołego życia bliskiej, a przecież obcej Francavilli z placu Syreny.

Życie na górze oglądać można jak na dłoni. Przez otwarte drzwi zajrzyć łatwo do ciemnych wnętrz. Niskie izdebki, wygięte sklepienia, schodki, skaczące z poziomu na poziom w tym samym mieszkaniu. Ubogie wnętrza, ubodzy mieszkańcy. Sklep przy sklepiku. Warsztat przy warsztacie.

— Z czego żyjecie? — pytam szewca, który na progu ceruje stare buty.

— Ja robię buty. Mój sąsiad jest kowal. Dalej pracuje „sarto" — krawiec. Jedni robią dla drugich i tak wkółko.

— Czym się żywicie?

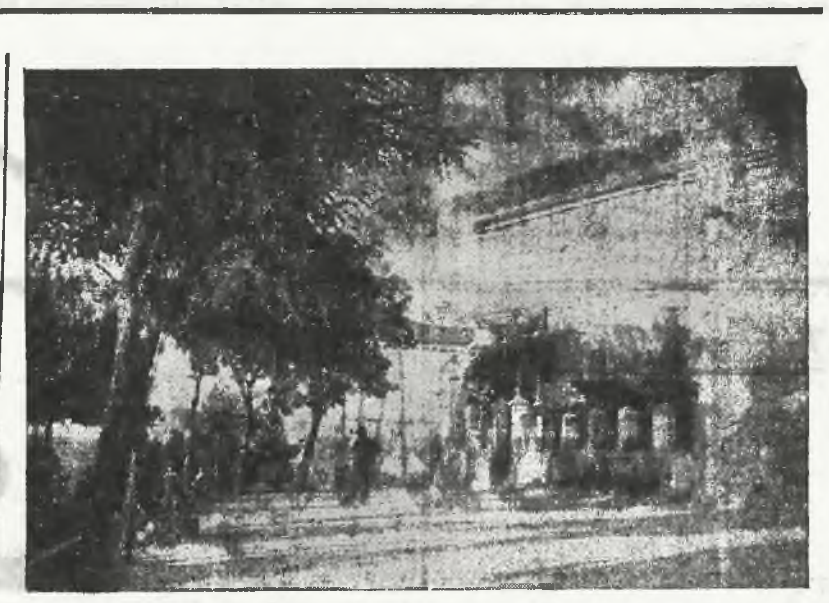
— Grochem i cebulą.

Nad okienkami wąskich kamieniczek suszą się jasne pęki fasoli, czerwienieją sznury cebuli. Nawet „pizza", nawet kukurydzowy chleb ustępuje pod względem ilości spożycia miejsca fasoli. Zresztą w 10-tysięcznym miasteczku poza dwoma „Forno" nie ma chyba na górze więcej piekarni.

— Chleb jest drogi, signora, bardzo drogi — mówi straganiarka, ważąc mi pachnące brzoskwinie.

KOLONIA ALBAŃCZYKÓW

Tuż za koszami straganiarki idzie w górę ciemna uliczka —



Przed klasztorem św. Franca

vece dei Cavallieri. Taki sobie zaułek „Rycerski", węższy od naszego na Starym Mieście.

Na kamieniach ulicy Rycerzy tak, jak wszędzie dookoła, bawią się tłumy dzieci. Kędzierzawe główki, buzie blade, ciemne oczy.

Bawią się kamykami. W brudnych rączkach trzymają całe garście złocistych lupini. Żółte łuski owoców zaśmiecają wszystkie uliczki.

W tym roku Francavilla prócz swoich bladych dzieci i strojnych dzieci z plaży, gościła kolonię chudych Albaniątek.

Na zboczu wzgórza pod masztem z trójkolorową chorągwią co wieczór dziecinny chór śpiewał Giovinezzę.

Przez druciany parkan na „wieczorny apel" małych Albańczyków spoglądali dorośli wraz z dziećmi Francavilli.

Giovinezza albańskich dzieci po tej stronie Adriatyku i co krok twarz Mussoliniego na murach domów przypominać muszą, że nawet w cichym, poezją starych legend otoczonym miasteczku dzień dzisiejszy nosić musi stygmat faszyzmu.

Z książek

Chyr góralskiej gadki

Jest w Polsce spory zastęp ludzi, żyjących górami. Nie koniecznie muszą to być podhalańce urodzone, z dziada pradziada, bacowskie syny i juhaskie. Czasem właśnie się zdarza, że takiego sobie, ot warszawskiego cepra cości opęta. Taki — byle miał dwa, trzy dni wolne — łapie w garść deski albo czeka i leci w Zakopane. A kiedy go na to nie stać, łazi po Krakowskim Przedmieściu i wypatruje od Tatr halniaka a na wystawach księgarń - książek o górach.

Dla tych przede wszystkim — bakcylem podhalańskim zarażonych ceprów — został zebrany i wydany drukiem zbiór góralskich gadek Tadeusza Malickiego „Ludzie z gór"*) Dla nich-- ale nie tylko dla nich. Urok gór pociąga wszystkich, którzy choćby raz się z nimi zetknęli, oczywiście nie tak urzędowo — z okien pociągu popularnego. Wśród skał i turni człowiek czuje się bliższy Boga i bliższy życia.

Piękny bowiem jest górski świat. Te cechy otoczenia — piękno i groza — znalazły swoje odbicie w ludziach, mieszkających od Sącza po Zawoję, którzy wśród niego wyrośli, którzy mają inną, niezrozumiałą czasem etykę, którzy idąc na rozbój nigdy nie omieszkają pomodlić się przed ołtarzem za pomyślność wyprawy i Panu Krystowi świeczkę woskową obiecać, którzy walczą o życie przebojem, wydzierając kęs owsianego placka z twardo zaciśniętej spracowanej pięści, którzy jednak potrafią także rozrzewniające w swym prymityźmie rzeźbić świątki i wygrywać na gęślikach sabałowe nuty.

Malickiemu udało się uchwycić te dwa zasadnicze tony górskiej atmosfery. Pod jego piórem nabierają one plastyczności i barwności dobrze namalowanego obrazu. Jedno, co możnaby mu zarzucić — to silenie się na ludowość, miejscami naciąganą i nienaturalną. W jego góralskiej gwarze można usłyszeć dźwięki zalatujące Powiślem lub Pragą. To zapewne wina faktu, że autor zbyt dawno zamienił Krupówki na Marszałkowską. Ale, jak powiedzieliśmy, to tylko wypadki sporadyczne. „Ludzie z gór" jako całość są książką udaną i sympatyczną, pachnącą kosówką i halniakiem, tętniącą szumem potoków, niosącą po Polsce starodawny chyr góralskiej gadki.

Zbig. Mokrzycki

*) Tadeusz Malicki „Ludzie z gór", wyd. Geb. i Arcta, rok 1939.

Mieczysław Zydler

Widzenie Michała Ceynowy

Morze gładkie i ciche... Na zachodzie ciemnoszare, jaśnieje stopniowo ku wschodowi, gdzie mieni się perłowym połyskiem, jak roztopiony ołów. Słychać oddalający się stuk wioseł w luźnych drewnianych dulkach, z dwu kołków poprostu sporządzonych.

To rybacy popłynęli zarzucić wędy na pomuchle. Są to długie na kilkadziesiąt metrów liny, z których zwiesza się około sto sznurków z haczykiem i przynętą każdy. Wędy takie, oznaczone pływakami, rzuca się w odległości około dziesięciu kilometrów od brzegu na dno morza, między wielkie omszałe głazy, wśród których — w poszukiwaniu żeru — lubią myszkować pomuchle, czyli dorsze.

Stuk wioseł cichnie stopniowo, wreszcie roztapia się w ospałym pomruku drobnych fal, od niechcenia głaszczących piasek przybrzeżny. W powietrzu unosi się mgła i smutek, jak zawsze nad morzem podczas ciszy i pochmurnego nieba. Unosi się również posmak jakiejś niezwykłości czy tajemniczości. Ale to może wpływ nie tyle przyrody, ile słów starego Michala, który o duchach prawi...

— Pan je doch muożesz som dzjis widzec! — powiada.

Spoglądam bacznie w wyblakłe od starości, jasnoniebieskie oczy, załzawione i okolone zaczerwienionymi powiekami, czy nie ma w nich częstego gościa — iskierki filuternej przekory... Ale nie, są teraz poważne, poważna jest również, niemal skupiona, brunatna twarz Ceynowy, porośnięta rzadkim, dawno niegolonym, siwiejącym dopiero zarostem, pożółkłym w sąsiedztwie nieco zapadniętych ust. Pod nosem czerni mu się plama nie do zmycia, ni wytarcia, zdradzająca upodobanie do tabaki.

Stary Michał, zwany „Huzara" — w pruskich huzarach śmierci bowiem odbywał swoja powinność wojskową — na morze wypływa już coraz rzadziej, bo — jak powiada — serce mu w piersi ustaje. Rusza się powoli, rozważnie i w przeciwieństwie do innych rybaków nigdy nie podnosi głosu. Instynktownie oszczędza tego serca, zmęczonego pracowitym, bogatym w radości i smutki, osiemdziesięcioletnim życiem.

Mówi zawsze z rozwaga, jakby zastanawiając się nie tylko nad treścią, ale i nad formą tego, co ma rzec. Spokój mądrej starości jest w tym skłonnym do zadumy, na wskroś prawym człowieku, ojcu, dziadku i pradziadku licznej rodziny.

Opróżnia teraz z hałasem nos, z którego nozdrzy — niby z rozdartej kanapy — sterczą kępki siwego włosia, po czym widząc moje niedowierzanie dodaje jakby dla wytłómaczenia tego, co powiedział przed chwilą:

— Wjitro bendze dzeń Zadeszny!...

— Więc w wigilię Zaduszek, w dzień Wszystkich Świętych, można zobaczyć ducha?

Stary potwierdza z powagą.

— Wieczorem! — mówi.

On sam widział ducha dwa razy. Raz pierwszy szedł brzegiem, a döka (czyli mgła) była tak jak dzisiaj, tylko jeszcze gęstsza. Szedł i rozmyślał o swojej nieboszce - żonie, której zmarło się przed rokiem. Ogromna żałość go brała, bo nijak mu było bez tej, która od najwcześniejszych jego lat męskich towarzyszyła mu w złej i dobrej doli, w niedostatku, w pracy ciężkiej nad wyraz... Aż tu nagle zobaczył ją samą, jak ukazała się z mgły i szła prosto ku niemu.

Poznał ją od razu, bo parę tygodni przed śmiercią co jej zrobiło się w lewą nogę, że nieco utykała, a duch także kulał na lewą nogę. Ale Michał młodszy był wtedy i głupszy. Mróz poczuł w piersi, więc krzyknął... Widmo rozwiało się we mgle i już więcej się nie pokazało...

— Nie zmyślacie to, panie Michale?... Widzieliście nieboszczkę na własne oczy?

Stary spogląda na mnie z urazą.

— Tak, jak jo pana teroz widze! — odpowiada stanowczo.

I wydobywszy z kieszeni tabakierkę, kunsztownie rzeźbioną w rogu, wprawnymi przytykami wytrząsa z niej duży niuch ciemnozielonej, prawie czarnej tabaki na wgłębienie w żylastej dłoni, pokrytej luźną, pofałdowaną, jakby pergaminową skórą.

Zbliża dłoń z tabaką do nosa, ale zatrzymuje się jeszcze i zwraca twarz do mnie.

— Pan muożesz nie wierzyc, ale to je prówda! — powiada uroczyście.

I sprawnie wciągnięta tabaka znika mu naprzód w jednym, potym w drugim włochatym nozdrzu

— A drugi raz jak to było? — pytam po chwili.

Drugi raz Ceynowa zobaczył ducha stosunkowo niedawno, przed czterema, albo pięcioma laty zaledwie. Zastawiał właśnie w morzu żak na węgorze. Woda była już bardzo zimna, a podarty kubrak mało co od wiatru chronił, to też stary zębami dzwonił i dygotał na całym ciele.

Wtem z ciemności wyłoniła się postać ludzka i szła po morzu, tak jakby po ziemi, prosto na niego, Michała... Straszno mu się zrobiło, bo poznał w widmie nieboszczyka - sąsiada, od którego dedków przed laty na budowę domu pożyczył. Że zaś do tej pory nie oddał pieniędzy rodzinie zmarłego, więc od razu zmiarkował, że może być z nim źle.

Ale chociaż od strachu upuścił w wodę drewniany młot, do ubijania pali przy żaku potrzebny, to jednak powiedział głosem mocnym i wyraźnym:

— Bjö precz, Antonk, jo wszetko uoddom!

Zjawa wsiąkła w ciemności... A Michał do domu trzęsący się powrócił i jeszcze tegoż roku cały dług wdowie i dzieciom wypłacił.

Od tej pory duchów więcej nie widywał, bo prawdę rzekłszy, nad morze w wilię Zaduszek wieczorem nie chadzał...

— Pewno zbyt straszno? — pytam.

Załzawione oczy starego ze spokojem wytrzymują moje spojrzenie.

— Muoże straszno, a muoże dzjiwno, — odpowiada po chwili namysłu. — Spróbuj, panie som, a te uździrzysz!

Podnosi się z trudem z wydmy, na której przysiedliśmy.

— Dokąd to?

— Do sąsiada z kozlem isc — mówi.

— „Kozel" — to duży kawał drzewa, najczęściej korzeń, wygięty fantastycznie na kształt bumeranga z niezgrabnie rzeźbioną głowicą, wyobrażającą łeb kozła. W napół rozwartą paszczę tego potwora sołtys miejscowy wkłada pismo, z którego treścią ma zapoznać ludność wioski i oddaje „kozła" najbliższemu sąsiadowi.

„Kozel", przekazywany z rąk do rąk, obiega wszystkie chaty i wraca z powrotem do sołtysa. Jest szkliście gładki, wypolerowany szorstkimi od pracy dłońmi licznych pokoleń, dłońmi pracowitymi, bądź leniwymi, gwałtownymi i skłonnymi do bitki, bądź ospałymi od dawna spoczywającymi już w grobach...

Stary żegna się ze mną i odchodzi, ale po chwili wraca. Bruzdy i zmarszczki jego nieruchomej twarzy układają się w wyraz życzliwości. Wyblakłe oczy patrzą na mnie jasno.

— Pan se ne darwösz z tego żartować, co jo gödöl — odzywa się i obiema dłońmi potrząsa mi rękę. — to je wszetko prówda.

Patrzę w ślad za Ceynową, który oddala się powoli, nieco zgarbiony pod ciężarem wieku.

Nie obawiaj się, panie Michale, abym miał żartować z tego, co mi w zaufaniu powiedziałeś...

Cóż wiemy o życiu my, których wykształcenie i miejskie pochodzenie oddziela rzekomo w hierarchii społecznej od was, żyjących z pracy rąk?... Cóż wiedzą o istocie życia ludzie i od was, i od nas stokroć mędrsi, myśliciele, uczeni... Błąkają się jeno w mglistym przeczuciu prawdy.

Ludzkość jest wszakże niemowlęciem w kołysce, nie wie prawie nic o wielkim, starym domostwie, które oddane jej zostało w czasowe władanie, i nie rozumie znaczenia tego podarunku... I wiele wody jeszcze upłynie, zanim pojmie cel swojego na ziemi istnienia...

Toteż nie wydaje mi się śmieszne, coś mi powiedział, Michale Ceynowa'... Kto wie, może sam pójdę wieczorem w willę Zaduszek na pusty brzeg morski, aby z aksamitnego, szarego mroku lub z wilgotnej mgły wywołać duchy najbliższych, najdroższych mi osób, które odeszły na zawsze...

Polacy w Mongolii

kraju wielkich możliwości

Podczas moich badań kopalni złota w Syberii Wschodniej, w archiwum Troickosawskiego inspektoratu górniczego znalazłem proto kuł, spisany w r. 1890. Komisarz policji (isprawnik) Piotr Boga czow donosił gubernatorowi Zabajkalskiemu, że polski „buntownik", Bolesław Jurkiewicz porzucił już ze swoją bandą dolinę rzeki Tinzaho, wpadającej do Ononu, a jego wywiad, dokonany wspólnie z chińskim daotajem Kuen - Ming - Fo w tej części Mongolii Zewnętrznej ustalił, że banda Jurkiewicza rozprószyła się „w nieznanym kierunku".

Dalsze badania, przeprowadzone przeze mnie w Górniczym Urzędzie w Irkucku, dały nieoczekiwane zupełnie wyniki. Okazało się bowiem, że jakiś przestępca - Polak, zarejestrowany wśród osiedleńców pod Nr. 1045, bez zezwolenia władz przekroczył granicę rosyjsko - mongolską i na rzece Tinzoho założył komunę, trudniącą się wydobywaniem złota z piasków doliny tej rzeki. Komuna rządzona była na podstawie prawa, ustalonego przez Jurkiewicza, a władze chińskie i ludność mongolska uznawały rząd komuny i zawierały z nią umowy, jak z samodzielnym państwem.

Ciekawy jest szczegół, że Jurkiewicz był uznawany przez mongolskich książąt Ajmaków za najwyższego sędziego i rozstrzygał szereg bardzo zawiłych spraw i sporów w chanacie Sain-Moin i w prowincji Wan.

Przebywający w Tomsku na wygnaniu, powstaniec z r. 1863 dr. Orzeszko, szwagier znakomitej pisarki, twierdził, że Jurkiewicz, jako młody, liczący około 20 lat powstaniec, był zesłany na Sybir i że to on właśnie był organizatorem wspomnianej komuny, podtrzymującej normalne stosunki dyplomatyczne z neutralnymi władzami chińskimi (Mongolia bowiem była wówczas prowincją chińską) i z miejscową administracją mongolską w Urdze i w Wanie.

* * *

Jest to przypadek, który miał miejsce na długo przed wielką wojną. Tuż przed nią wielką i dodatnią rolę odgrywał w północnej Mongolii — od Urianchaju do Mia sutaju — rosyjski inspektor górniczy, inżynier Eugeniusz Różycki, kaliszanin. Ten zrównoważony, kulturalny i inteligentny człowiek był zaszczycony przez Mongołów, Sojotów i Dzungurów tytułem sędziego i rozstrzygał według sumienia spory pomiędzy książętami a dzierżawcami pastwisk, odbywając w tym celu dalekie nieraz wyprawy poza granice Rosji Azjatyckiej.

Wtym samym czasie działał tam spolszczony całkowicie Czech - Sierpas, który był doradcą chanów w ich opozycji do zaborczych planów Rosji cesarskiej. To samo czynił Sierpas w okresie zagarnięcia północnej Mongolii przez wojska sowieckie i to właśnie było powodem aresztowania go i stracenia w Tunce.

* * *

W Ulinsutaju przebywał z rodziną warszawianin, inżynier Stanisław Błoński, przedstawiciel amerykańskiej firmy Anderson und Mayer. Ten rodak nasz cieszył się tak wielkim poważaniem wśród Mongołów, że odgrywał rolę konsula polskiego i zawdzięczając mu, uciekinierzy Pelacy i żołnierze 5-ej sybirskiej dywizji szczęśliwie powrócili do Polski i wzięli udział w ostatecznej rozgrywce z bolszewikami w puszczy Kurpiowskiej i Augustowskiej.

Słowo Błońskiego było bezapelacyjnym dla Mongołów wyrokiem i wekslem w handlowych stosunkach pomiędzy nimi a Chińczykami i rosyjskimi kolonistami. Obecnie Stanisław Błoński z małżonką i synami - inżynierami mieszka w San - Francisko i jest znanym i poważanym działaczem wśród kolonii polskiej w stanie Kalifornia.

* * *

W Ulinsutaju prowadził dość rozległe interesy handlowe Polak Szymanowski, występując w imieniu pewnej firmy rosyjskiej (Bracia Czurinowie). Człowiek mało wykształcony, nosił on dumnie nazwisko polskie i był przez Mongołów poważany. Do niego przeszła koncesja na złote kopalnie, należące do spółki akcyjnej „Mongolor" w chanacie Tuszetu. Szymanowski marzył o założeniu tam wielkiego przedsiębiorstwa polskiego, lecz zawierucha wojenna, gdy czerwoni wdzierali się do Mongolii, zmiotła tego Polaka z powierzchni ziemi.

Zostały po nim tylko wspomnienia śród tych rodaków, których w dzikiej Mongolii przytulił i dał możność powrotu do kraju. Mongołowie nazywali go „człowiekiem sprawiedliwym" i liczyli się z jego zdaniem.

* * *

Piotr Jezierski zasłynął jako lekarz i weterynarz. Zdaje mi się, że był tylko weterynarzem. Tłumy Mongołów zjeżdżały się do niego do Urgi po pomoc lekarską. Udzielał jej bezinteresownie. Marzył, jak i Szymanowski, o zwerbowaniu polskich fachowców i robotników z Podkarpacia, skąd pochodził, przywędrowawszy na Sybir, jako jeniec austriacki. Otrzymał koncesje na źródła ropy w obwodzie Kobdo i koło jeziora Ubsa. Krwawa akcja „białego" generała - barona Ungerna, porwała w swój wir Jezierskiego. Zginął z ręki siepaczy niepoczytalnego Ungerna.

* * *

W stolicy Mongolii Urdze od dłuższego szeregu lat przebywał technik telegraficzny — Michał Aleksander Wołłosowicz, zarządzający jedyną w Hałcha linią telegraficzną Irkuck — Kałgan. Ten Polak był osobistym przyjacielem i doradcą arcykapłana lamaickiego „żywego" Buddy i cesarza Mongolii. Zawdzięczając jego wpływom dziesiątki jeżeli nie setki Polaków szczęśliwie przeszły niezmierzone obszary Mongolii i powróciły do ojczyzny. Los tego „ambasadora" polskości nie jest mi znany. (M. A. Wołłosowicz zmarł w Charbinie w roku 1931. Przyp. red.)

Dwaj wojskowi — gen. Malinowski i płk. Aleksandrowicz dobrze zasłużyli się dla sprawy obrony Mongolii przed zalewem bolszewickim. Oni to bowiem zorganizowali armię konną Żywego Buddy i wzmocnili akcję wojenną barona Ungerna świeżym wojskiem. Obaj wysoko cenieni przez chanów i arcykapłana działacze wojskowi powrócili do Polski i mieszkają na rodzinnej ziemi.

* * *

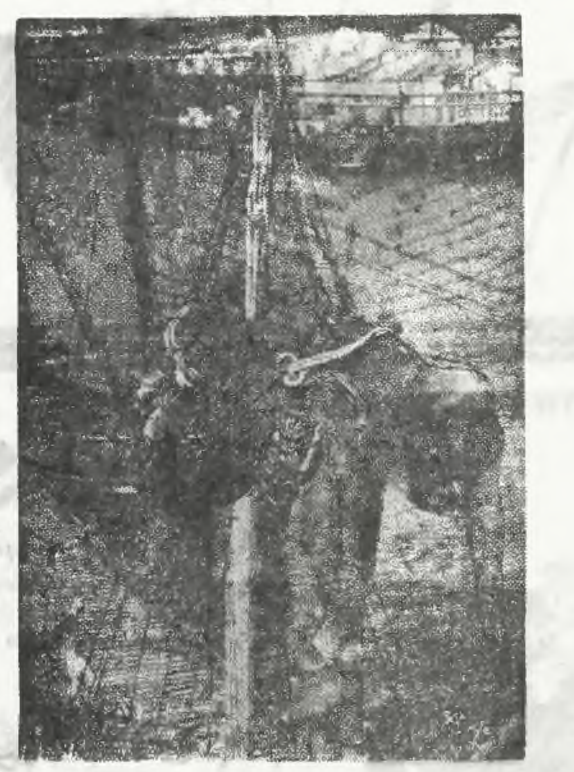
Mongołowie niezmiernie podejrzliwie i niechętnie ustosunkowywali się zawsze do kapitału politycznego - rosyjskiego, japońskiego i angielskiego, chętniej widzieli niemieckich przedsiębiorców, którzy też usilnie zabiegali tam o koncesje, czemu kres położył wdzierający się do Mongolii Zewnętrznej bolszewizm.

Niezawodnie, tak czy inaczej, ale wojna chińsko - japońska i tocząca się obecnie na linii Buir-Nor rzeka Hałha „mała wojna" pomiędzy Rosją Sowiecką a Japonią — uczynią Mongolię wolną i zjednoczoną, to znaczy połączy Mongolię Zewnętrzną i Wewnętrzną z ziemią Ordosów, Oletów i Ałaszaniem. Ten olbrzymi, prawie niezaludniony i wyniszczony obecnie kraj dążyć będzie do podniesienia się i rozwoju. Mile widziani tam będą „neutralni" koloniści i kulturtregerzy.

Polacy, których Mongołowie dobrze znają i pamiętają, gdyż kilku ich walczyło nawet o niepodległość tego ludu, mają dużo szans na uzyskanie wspaniałego terenu do swej ekspansji kolonizacyjnej, do wyeksploatowania rynku surowcowego, rozwoju przemysłowego i handlu. Do tego należy być przygotowanym, aby w chwili ogłoszenia niepodległości Mongolii, wystąpić z propozycjami kolonizacyjnymi i organizacyjnymi, opierając je na zasadzie désintéressement politycznego. Gra warta świec. Olbrzymie bowiem pustkowia Mongolii — to prawdziwy skarbiec najcenniejszych surowców.

F.A. O.

PRZEPRAWA SŁONIA



Okazały słoń podczas wyładowywania go z okrętu na ląd, gdzie będzie umieszczony w Zoo.

Kiedy powstała Warszawa?

W związku ze zbliżającą się rocznicą 600-lecia sądu papieskiego nad Krzyżakami, w Warszawie rozeszła się w prasie zupełnie mylna nomenklatura tej rocznicy jako 600-lecia Warszawy.

Tymczasem Warszawa powstała znacznie wcześniej, conajmniej w wieku XIII lub nawet XII. W aktach procesowych delegaci papieża Benedykta XII: Galhard z Chartres i Piotr z Annecy, którzy rozważali spór Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami o ziemię chełmińską i miasto zapewniające bezpieczeństwo przez otoczenie go murami obronnymi, doskonale zaprowiantowane oraz posiadające możliwości udzielenia wygodnych kwater dla delegatów.

Nie można więc w żadnym wypadku identyfikować tej daty z datą powstania miasta, które musiało przez dłuższy czas wyrabiać sobie przez swą egzystencję wartości podkreślone przez delegatów papieskich. Jest to więc rocznica sądu nad Krzyżakami, a zarazem rocznica jednego z najstarszych w Polsce opisów miasta przez cudzoziemców.

Niestety, nie jest znana dokładna data przetworzenia się Warszawy z dawniej już istniejącego osiedla w zorganizowane miasto, które w r. 1338 już tak wysoko stało na poziomie miast europejskich, że zostało przez ludzi pochodzących z centrum ówczesnej kultury świata uznane za godną i wygodną siedzibę dla papieskiego sądu. Data powstania miasta musiała więc grubo być wcześniejsza. Znany przecież na terenie Nowego Miasta już w początkach 12-go wieku kościół św. Jerzego, wiemy, że w 1261 r. spaliła się pierwsza katedra św. Jana, mamy konkretne wiadomości z 12 wieku o zamku ks. Mazowieckich w Ujazdowie.

Datę więc utworzenia Warszawy jako miasta musimy przesunąć przynajmniej o stulecie lub dwa od tak obecnie aktualnej rocznicy interwencji potęg zachodnich Europy w zatargu polsko - niemieckim oraz 600-lecie najstarszego opisu Warszawy przez, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, turystów zagranicznych, którzy wydali o niej sąd pochlebny.

DNI PRZYJAŹNI POLSKO - FRANCUSKIEJ W LILLE



Na zdjęciu polska grupa w strojach regionalnych w defiladzie na ulicach Lille w czasie „Dni przyjaźni polsko - francuskiej" w dn. 12 i 13 sierpnia r. b.

Leonardo da Vinci i Garnier

Z historii spadochronu

Pierwszy pomysł spadochronu genialnego Leonarda da Vinci w swej zasadzie nie wiele odbiegał od dzisiejszych typów. Był to wprawdzie przyrząd niedoskonały, ale jak dzisiejsze spadochrony również posiadał kształt ogromnego rozłożonego parasola, tyle tylko, że nie był równie jak dziś wygodnie składany.

Pomysł ten doczekał się realizacji dopiero na początku XVII wieku, gdy jakiś Wenecjanin skakał z takim parasolem z niewysokiej wieży, lądując dość szczęśliwie, jeśli nie liczyć złamanej nogi.

Pierwszy skok na wielką skalę wykonał Francuz Garnier w roku 1784, skacząc ze spadochronem z napełnionego ciepłym powietrzem balonu z wysokości 700 metrów. Garnier stał się bożyszczem tłumów paryskich, dostał od rządu dożywotnią rentę i kilka odznaczeń.

W następnych latach spadochrony nie nabyły użytkowej wartości, lecz spadły do rzędu lunaparkowych pokazów. Był to często szczytowy punkt kiermaszów, jarmarków i zabaw ludowych. Z oświetlonego racami montgolfiera przy suchym warkocie werbli wyskakiwała ze spadochronem jakaś uroeza, śmiała kobieta, aby bezpośrednio po wylądowaniu uwijać się wśród gapiów zbierając datki.

Dzisiejszego znaczenia niezbędnego dla lotnika sprzętu spadochron nabrał dopiero w drugim roku Wielkiej Wojny.

SOKOLICE ĆWICZĄ



13 sierpnia odbył się w Orłowej na Śląsku Zaolziańskim IV Zlot Sokolstwa Polskiego Dzielnicy Śląskiej. Na zdjęciu: wolne ćwiczenia druchen.

W zaciszu celi klasztornej

żyje b. królowa serbska

Kilka przekupek i prostych kobiet z ludu z okolicy klasztoru Matki Boskiej Sienskiej w Paryżu uczciło w tych dniach 80 rocznicę kobiety, która kiedyś była królową, a dziś jest zupełnie opuszczoną — Natalii Serbskiej.

W dzielnicy tej znana jest pod nazwiskiem hrabiny Rudnikówny.

Przed sześćdziesięciu laty Natalia otrzymywała podarunki ze wszystkich zakątków Serbii, w całym państwie powiewały chorągwie z okazji jej 20 urodzin, w kościołach odprawione były nabożeństwa a na dworze książęcym odbywał się wspaniały bal. Natalia, wyrosła pod słońcem florenckim, małżonka Milana Serbskiego, była jedną z najpiękniejszych, jedną z najbardziej uwielbianych kobiet ówczesnej Europy. Jednak Milan, który ożenił się wprawdzie z miłości, w krótkim czasie znużony został rolą małżonka i króla. Rozwodem uwolnił się od Natalii, abdykacją na rzecz swego syna Alexandra pozbawił się korony.

Alexander nie był lepszy od swego ojca. Szalenie zakochał się w byłej pokojówce swej matki, Dradze, którą chciał podnieść na wyżyny tronu. Ponieważ matka Natalia przeciwstawiła się temu, wypędził ją na wygnanie. Naród powstał z oburzenia, a na ulicach Białogrodu staczane były krwawe boje. Władze opanowały jednak zaburzenia.

Natalia wyjechała zagranicę, ale lud pomścił ją 11 czerwca 1903, kiedy Alexander i Draga zostali zamordowani a ciało Dragi rzucone zostało przez okno na ulicę. Natalia, która w międzyczasie przeszła na katolicyzm, dowiedziała się o śmierci swego syna od swego spowiednika. Schroniła się potym do klasztoru, gdzie dotąd żyje oddając się modlitwie i wspomnieniom.



WESOŁE ABC

OJCOWSKA DUMA



— Dajże im pokój. To jest pierwszy objaw ich zainteresowania się muzyką.

MIEDZY WIELBŁĄDAMI

Pewien młody wielbląd postanowił ożenić się. Zwrócił się do swata wielbląda.

— Mam dla pana świetną partię! — oświadczył swat. — Młodziutką wielbłądzicę, mądrą, inteligentną, przystojną... Tylko jeden feler...

— Jaki?

— Ona nie ma garbu.

ZROZUMIAŁ

Pan Alfred chciałby ze swoją narzeczoną zostać sam na sam i dlatego zwraca się do małego braciszka swojej ukochanej, który znajduje się w tym samym pokoju:

— Jacuniu, choć tu, czy nie zechciałbyś mi kupić pudełka papierosów?

— Niestety, sklepy już zamknięte — odpowiada Jacuś — ale czy mam może pójść na rynek i zobaczyć, która godzina jest na ratuszu.

MAŁE QUI PRO QUO

Do zakładu pogrzebowego wchodzi klient i zamawia wieniec z napisem na szarfie „Spoczywaj w spokoju! Do zobaczenia". Po godzinie klient telefonuje:

— To jeszcze ja. Może zechce pan dodać „w niebie", jeżeli będzie jeszcze miejsce.

— Dobrze.

W dniu pogrzebu na fioletowej szarfie wieńca widniał napis, wydrukowany złotymi literami:

„Spoczywaj w spokoju! Do zobaczenia w niebie, jeżeli będzie jeszcze miejsce".

LEKARSTWO

— Słabo słyszę panie doktorze — nawet jak sam kichnę, to prawie nie słyszę.

— Niech się Pan nie martwi — dam Panu dobry środek.

— Będę lepiej słyszał?

— Nie, ale będzie Pan głośniej kichał.

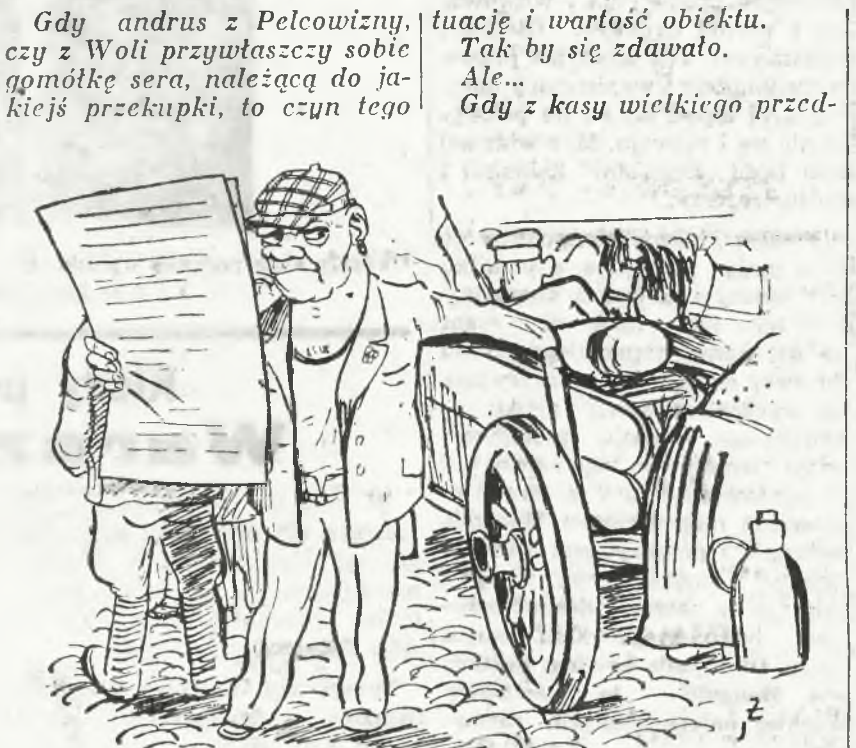
CZY TO TEN?



Zapewne to ten szofer, który dzwonił do nas, że popsuły mu się hamulce.

Jesteśmy subtelni

Gdy andrus z Pelcowizny, czy z Woli przywłaszczy sobie gomółkę sera, należącą do jakiejś przekupki, to czyn tego



rodzaju nazwiemy, oczywiście, kradzieżą.

Rzecz jest jasna i nie podlega dyskusji.

Złodziejstwo jest zawsze złodziejstwem, bez względu na sytuację i wartość obiektu.

Tak by się zdawało.

Ale...

Gdy z kasy wielkiego przedsiębiorstwa zginie parę tysięcy złotych, a równocześnie zapodzieje się gdzieś pan kasjer, to określenie przestępstwa ulega pewnemu złagodzeniu..

Mówi się, że pan kasjer zdefraudował. Że zaszedł nad wyraz przykry wypadek defraudacji.

Aha!

Jeszcze większą pobłażliwością opinii cieszą się znudzone osobniki obojga płci, kradnące rozmaite przedmioty w sklepach i srebrne widelce na przyjęciach.

Wyczynom takim nadaje się zazwyczaj zupełnie łagodne miano „kleptomanii".

A więc w trzech wypadkach trzy różne nazwy na jedno i to samo złodziejstwo.

Kradzież, defraudacja, kleptomania.

Niektóre pojęcia odznaczają się, jak stąd widać, dużą elastycznością.

Krótko mówiąc prawdziwość określeń maleje w miarę zwiększania się występku.

Im cięższa wina, tym łagodniejsza definicja tej winy.

Jeśli pięcioletni brzdąc powie matce, że niania go umyła, a w rzeczywistości ręce ma czarne, jak pucybut, nazwiemy słowa chłopczyka k ł a m s t w e m.

Jeśli podczas dyskusji w gronie ludzi dobrze wychowanych ktoś ogłosi uroczyście, że czarne jest białe — będzie to już tylko n i e ś c i s ł o ś ć.

A gdy pewien polityk zacz-niemieckim, że w Niemczech tym, że Gdańsk jest miastem nie prawić ciekawe historie o przebywa zaledwie parę tysięcy Polaków, że Poznań, Kraków i Warszawa, to również odwieczna własność Niemiec — określa się rzecz w sposób szalenie dyplomatyczny: p r o p a g a n d a.

Nie ma co, jesteśmy wzruszająco subtelni!

ODROWĄŻ

NOWOCZESNY HOTEL



— W naszym hotelu wszystko jest bardzo nowoczesne. Nawet łóżko zjawia się za zaciśnięciem guzika.

KOMPLEMENT

— Jak pan sądzi, ile mam lat?

— Trudno odgadnąć, proszę pani, w każdym razie jak na swój wiek, pani jeszcze wygląda wcale młodo.

Z JEDNEGO ŹRÓDŁA

— Podobno syn państwa ożenił się z córką tego sklepikarza z sąsiedztwa?

— Tak, my zawsze wszystko od niego bierzemy.

TRUDNOŚĆ

W obecności Tristana Bernarda francuskiego autora dramatycznego, rozmawiano o pewnej znanej aktorce.

— Postanowiła — powiedział ktoś — zamknąć drzwi swojego domu przed kobietami, które źle się prowadzą.

— Do licha — odezwał się dowcipny pisarz. — Jakże ona będzie wchodziła do swego mieszkania.

ZNAK ROZPOZNAWCZY

Do biura znalezionych przedmiotów wchodzi starsza dama o mocno prowincjonalnej aparycji.

— Zgubiłam, proszę pana, w tramwaju banknot stuzłotowy — czy nie odniósł tu kto?

— A może pani ma zapisany numer?

— Nie, ale łatwo go poznać, bo był złożony we czworo.

PRAWIE TO SAMO

— Czy to prawda, że pan wygrał w Monte Carlo 10 tysięcy franków w ruletkę?

— Tak, prawie... Tylko, że nie w Monte Carlo i nie w ruletkę, a w preferansa i nie 10.000 franków tylko 10 złotych i nie wygrałem, tylko przegrałem.

OTO KOBIETA

— Wiesz — mówi pan Brzusiak do żony — byłem u doktora. Powiedział, że gdybym teraz nie przyszedł, za miesiąc byłabyś wdową.

— Możliwie... ale nie na długo.

CZWARTE DZIECKO

— Ile państwo mają dzieci?

— Troje i już więcej nie chcemy mieć.

— Dlaczego?

— Bo żona czytała w gazecie, że na świecie co czwarte dziecko to Chińczyk.

TAKSÓWKA

W Londynie panuje tak gęsta mgła, że ruch uliczny prawie zamarł. Do szofera taksówki podchodzi jakiś Szkot.

— Pojedziemy na dworzec.

— Jeśli da mi pan dwa szylingi ponad taksę.

— Dlaczego?

— Muszę wynająć człowieka, któryby niósł przed autem latarnię.

— Nie potrzeba, sam poniosę latarnię.

ZNA JĄ DOBRZE



— Był tu żebrak. Dałam mu talerz zupy i 20 groszy.

— A czy zjadł zupę?

— Naturalnie.

— No, to powinnaś mu dać conajmniej 50 groszy.

U FRYZJERA



— Bardzo pana przepraszam, ale mój pomocnik pracował poprzednio u damskiego fryzjera...

PLOTKARKI

— Chyba nic złego nie może pani powiedzieć o pani Piwko?

— Nic, ale pani zna ją dłużej ode mnie. Czy pani nic nie wie?

ZDOLNY LEKARZ

— iWęc pan doktór powiada, że już całkiem spokojnie mogę władać złamaną ręką?

— Pan już jest zupełnie wyleczony. Może pan nią wszystko robić, nawet grać na skrzypcach.

— O, to doskonale! bo dotychczas jeszcze nie miałem skrzypiec w ręku.

NIE WARTO

W Londynie powstał klub mający na celu zniesienie napiwków. Do prezesa tego klubu zgłasza się pewnego razu jakiś Szkot i pyta:

— Proszę pana, ile wynosi roczna składka.

— Szylinga.

— To mi się nie kalkuluje — oświadcza Szkot — wolę już płacić napiwki.

PORÓWNANIE

— Czy widziałeś narzeczoną Tolka? Mówię Ci dziewczyna, jak obraz.

— Tak ładna?

— Nie taka malowana.

SZANUJ SIĘ...



— Dlaczego zostawiliście zdobycz?

— Ja zrobiłem swoje — dokonałem włamania. Natomiast mój wspólnik uciekł. No, a przecież nie możecie wymagać, bym zajmował się transportem paczek. Zbyt się szanuję...

OTO SZKOCI!...

— Dlaczego w mieszkaniach Szkotów są takie cienkie ściany między pokojami?

— Żeby na jednym gwoździu można było powiesić dwa obrazy — jeden z jednej strony ściany, drugi z drugiej.

ZAMOŻNY SZKOT

— Sluchajcie no Patrick, dlaczego wy właściwie nosicie ten brudny sweter — czy nie macie ani jednej koszuli?

— Ale gdzie tam, proszę pani, mam masę koszul — ale zawsze są obydwie w praniu.

PRZYJEMNY

— Nie przysięgaj na księżyc, księżyc jest tak kapryśny!

— Więc na cóż mam ci przysiąc Zosienko!

— Na coś bez czego nie można żyć.

— Dobrze, w takim razie przysięgam ci na moją pensję miesięczną, że cię kocham.

NAJSZCZEŚLIWSZY DZIEŃ

Znany humorysta, August Pascalli, składał pewnego razu jednemu ze swych przyjaciół życzenia z powodu zbliżającego się dnia jego ślubu.

— Życzę ci, drogi przyjacielu, z całego serca wszystkiego, czego tylko pragniesz. Zapewniam cię, jako człowiek stary i doświadczony, że dzień jutrzejszy będziesz wspominał, jako jeden z najszczęśliwszych w swym życiu.

— Dziękuję ci bardzo, Auguście, lecz pomyliłeś się co do daty, bo mój ślub jest dopiero pojutrze.

— Ależ właśnie, właśnie dlatego jeszcze dzień jutrzejszy będzie dla ciebie najszcześliwszy.

O SAMOBÓJSTWIE

W pewnym towarzystwie rozprawiano o samobójstwach. Gdy jeden z obecnych zaczął rozprawiać o najskuteczniejszych sposobach odebrania sobie życia, zniecierpliwiony Molnar oświadczył:

— Jeśli chodzi o samobójstwa udane, to kompetentnymi dla mnie są jedynie ci, którzy ich dokonali.

MODEL „1929"



— Czy masz moją portmonetkę?

— Tak!

— To wyjmij z niej mój nowy kostium kąpielowy...

SZKOCKI PROCENT

— Hallo, Mac Gregor, czy nie mógłbyś mi pożyczyć dziesięć funtów na osiem miesięcy?

— Chętnie, ale tylko na procent. Dziesięć procent w zimie i piętnaście w lecie.

— Dlaczego w lecie więcej?

— Bo dni są dłuższe.

BLIŹNIĘTA

Do urzędu stanu cywilnego w Aberdeen przychodzi Mac Nab.

— Chciałbym zameldować, że urodził mi się syn.

Po załatwieniu przez urzędnika wszystkich formalności Szkot zapytuje z zakłopotaniem.

— Ile płacę?

— Nic.

— W takim razie proszę zapisać jeszcze bliźniaka.

SKŁADKA

Mac Nab i Mac Kintosh wchodzą do kościoła w momencie kwesty.

— Ile dasz zapytuje szeptem Mac Nab towarzysza.

— Jak najmniej.

— Założę się, że ja dam mniej.

Po chwili Mac Kintosh kładzie fashtinga (ćwierć pensa) i uśmiecha się ironicznie do Mac Naba.

Ten odsuwa tacę zniecierpliwiony i mówi:

— To za nas obu.

PRZYJEMNOŚĆ

Gość: — Ależ niech się pan nie fatyguje odprowadzeniem mnie do drzwi.

Gospodarz: — O nie, to jest dla mnie prawdziwa przyjemność!

PROFESOR

Profesor X, który niedawno został ojcem, siedzi w swym gabinecie.

Wchodzi pani profesorowa.

— Poradź mi Joziu, co robić Maleństwo nie chce spać!

— Niech liczy do tysiąca.



— Nie miałaś racji, nazywając nasz wóz starym gratem. Zobacz, jak pięknie przejechaliśmy tego człowieka.

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały
Dywersyjną robotę Niemców na Śląsku
Kłamstwa propagandy niemieckiej

W związku z wykryciem przez władze bezpieczeństwa na Śląsku prowadzonej przez Niemców akcji dywersyjno - szpiegowskiej, w której aktywniejszymi uczestnikami byli — sprawca napadu na strażnika Pieczychlebka, Krawczyk oraz zabójca ś. p. posł. Wiktora Szwagiela. Marcin Adamczyk, członkowie JDP, obaj przebywający obecnie pod opieką czynników niemieckich, rozszalała się propaganda niemiecka, bredząc o „niesłychanym ucisku i prześladowaniu mniejszości niemieckiej na Śląsku i dochodzących już do tysiąca osób aresztowaniach niewinnych Niemców".

Propaganda ta milczy jednak na temat losu mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim i martyrologii Polaków, których obecnie aresztuje się i wywozi w niewiadomym kierunku nawet nie na mocy decyzji władz administracyjnych, ale na polecenie partii.

Tymczasem u nas na Śląsku, wobec wykrycia istnienia organizacji dywersyjno - szpiegowskiej, kierowanej przez centralę mieszczącą się po drugiej stronie, władze bezpieczeństwa po szczegółowych dochodzeniach przekazały wszystkich przytrzymanych do dyspozycji władz sądowych, które — wobec oczywistych dowodów winy — 70 osób osadziły w więzieniu. Resztę przytrzymanych zwolniono.

U nas bowiem są przestrzegane przepisy prawa i konieczną jest decyzja sądu do pozbawienia człowieka wolności. Przytrzymany przez policję przywódca Jungdeutsche Partei, inż. Wiesner z Bielska, został po przesłuchaniu wypuszczony warunkowo na wolną stopę na mocy decyzji sędziego śledczego S. O. w Cieszynie.

Mimo więc wszelkich wysiłków Niemców, zarówno władze jak i społeczeństwo polskie wykazują podziwu godną równowagę umysłu i opanowanie, których to walorów nie mogą nam nasi sąsiedzi darować. Lojalni obywatele mogą liczyć zawsze na pomoc i opiekę prawa oraz spokojne i beztroskie bytowanie, nielojalnych zaś spotka surowa i zasłużona kara. Tego żadne łgarstwa propagandy niemieckiej nie zmienią.

Burza
nad Nowogródkiem

Nad woj. nowogródzkim przeszła gwałtowna burza. Pioruny wznieciły 22 pożary, zabiły pastuszka i kilkanaście sztuk bydła. Ogień strawił tegoroczne zbiory.

Ujęcie przemytników
na granicy polsko-niemieckiej

Patrol policyjny przytrzymał na szosie bielszowickiej w pobliżu gminy w Kończycach 33-letniego Józefa Pietrasia z Pawłowa, który miał przy sobie różny towar, pochodzący z przemytu z Niemiec. Najwięcej posiadał Pietraś zapalniczek i kamieni zapałowych.

Tego samego dnia przytrzymano jeszcze w chwilę po przejściu zielonej granicy do Polski 20-letnią Albinę Szwedową z Kończyc.

Miała ona przy sobie 4 l. maggi i inne drobne przedmioty pochodzenia niemieckiego. Obydwoje przekazano władzom celnym w Kończycach.

Czy kamieniarze będą murowali groby?

Zakłady rzeźbiarsko - kamieniarskie, poza stawianiem nagrobków, zajmują się również murowaniem i betonowaniem grobów.

Tymczasem według orzeczenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, nie przysługuje im prawo wykonywania tych czynności, zastrzeżonych wyłącznie dla posiadających karty rzemieślnicze murarzy.

Na tym tle wśród kamieniarzy powstaje ferment. Domagają się oni zwołania specjalnego zebrania cechu dla podjęcia akcji obronnej.

Chleb dla Polaków

W jednej z dzielnic prawobrzeżnych potrzebne są sklepy polskie z ubraniami gotowymi, kapeluszami damskimi, konserwami rybnymi, warzywnymi i t. d.

Bliższych informacji udziela Związek Polski na Pradze, Białostocka 20 m. 2, w godz. 18—20.

ABC sportowe

Węgrzy nie mogą ustalić składu
na mecz z reprezentacją Polski

Według meldunków nadeszłych z Budapesztu, piłkarze węgierscy trenują w dalszym ciągu bardzo intensywnie. Przed swym wyjazdem do Polski spodziewane jest odbycie meczu sparringowego. Skład reprezentacji nie jest jeszcze ustalony. Z drużyny Hungarii, która grała w zeszłym tygodniu z Polonią, pewny jest niemal udział świetnego obrońcy Biro i lewego pomocnika Dudasa.

Mecz, jak donosiliśmy, odbędzie się na Stadionie W. P. o godz. 16.0. Poprzedzi go przedmecz o godz. 15 dwu zespołów juniorów, wybranych z najlepszych uczestników obozu treningowego w Cetniewie.

Węgrzy przyjadą do Warszawy specjalnie wynajętym samolotem, w sobotę 26 b. m. o godz. 11 rano i powrócą nim do Budapesztu w poniedziałek rano po meczu. W skład ekspedycji wejdzie 16 osób: 11 graczy, 2 rezerwowych, kapitan związkowy Gizery, trener Toth i masażystka. Ponadto przyjedzie prawdopodobnie jeszcze jeden przedstawiciel związku i kilku dziennikarzy.

Sędzia meczu piłkarskiego Polska — Węgry będzie Fin Pekoen, P. Z. P. N. jako gospodarz zawodów, zaproponował Węgrom trzy kandydatury Fina Pekonena, Duńczyka Ulrycha i Rumuna Radulescu. Z pośród kandydatur Węgrzy zaaprobowali Finlandczyka.

Pekonen prowadził już jeden mecz reprezentacji Polski, a mianowicie przed pięcioma laty w Rydze z Łotwą, wygrany przez naszą drużynę 6:2.

W tydzień po meczu z Węgrami czeka nas nowy ciekawy mecz z Bułgarami.

Bilety na zawody Polska — Węgry są już do nabycia w przedsprzedaży.

Niedzielne imprezy sportowe

W WARSZAWIE

O godz. 12-tej na Placu Marsz. Piłsudskiego — zakończenie dorocznego biegu sztafetowego Radzymin—Warszawa dla uczczenia pamięci poległych w 1920 r.

Godz. 10.0 — Stadion W. P. — trójmecz lekkoatletyczny Pań Warszawa — Śląsk — Pomorze.

Godz. 10 — Przystań Policyjnego KS — zakończenie wieloboju policyjnego.

O mistrzostwo Warszawskiej Ligi Okręgowej walczyć będą o godz. 17-ej następujące drużyny: Orkan-Granat na boisku Skry, Ursus — Skra w Pruszkowie, Syrena — Fwatt na boisku Syreny, CWS — Okęcie na boisku Makabi i Starachowice — PZL w Starachowicach.

NA PROWNCJI

W Łodzi: mecz ligowy Union — Cracovia i jubileuszowe zawody kolarskie łódzkiego T. K.

W Krakowie — mecz ligowy Wisła — Warszawianka i wielobój policyjny.

W Chorzowie — mecz ligowy AKS — Garbadnia.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Ruch i raid motocyklowy „Non stop", na trasie Poznań — Bydgoszcz — Gdynia.

W Wilnie — mecz piłkarski i wejście do Ligi: Śmigły — Legia Poznań.

W Bydgoszczy — lekkoatletyczne mistrzostwa miasta.

We Lwowie — zakończenie święta kultury fizycznej PPW i ogólnopolskie mistrzostwa pływackie klubów żydowskich.

W Drohobyczu — mecz piłkarski o wejście do Ligi: Junak — Śląsk.

ZAGRANICĄ

W Rydze startują Popończyk i Włodarczyk.

W Monaco — Polacy w ósmych igrzyskach akademickich.

W Leodium — zakończenie raidu samochodowego Leodium — Rzym — Leodium.

—xxx—

Telewizja Philipsa na DWR 1939

Jedną z największych atrakcyj DWR 1939 jest niewątpliwie telewizyjne urządzenie Philipsa nadawczo-odbiorcze, sprowadzone specjalnie z zagranicy, aby dać szerokim rzeszom publiczności, znającym telewizję tylko ze słyszenia, możność zapoznania się z rzeczywistym stanem rzeczy w dziedzinie nadawania i odbioru obrazów na odległość.

Zakłady Philipsa już od wielu lat pracują nad zagadnieniem telewizji i poszczycić się mogą wieloma doniosłymi wynalazkami w tej dziedzinie. Wobec tego, że publiczność nie może przyjść do laboratorium, w którym odbywają się doświadczenia, przeto uważaliśmy za słuszne, aby laboratorium przyszło do publiczności i zapoznało zwiedzających wystawę z rzeczywistymi możliwościami telewizji.

Telewizyjne urządzenie Philipsa zawiera studio, aparaturę do zdjęć wizyjnych, aparaturę do nadawania obrazów i dźwięków oraz aparaty odbiorcze do oglądania obrazów i projekcji. Na specjalną uwagę w tej instalacji zasługuje ta okoliczność, że można aparaturę łatwo przystosować do obrazu na 567 linii.

Pokazy telewizji Philipsa niewątpliwie zainteresują szerokie rzesze publiczności. Każdy może się naocznie przekonać, że telewizja już istnieje i, że można nadawać i odbierać na odległość. Niestety, istnieje cały szereg trudności, które stoją na przeszkodzie do szerokiego rozpowszechnienia telewizji. Na usunięcie tych trudności trzeba czekać minimum 5 lat, a i wtedy jeszcze aparaty telewizyjne będą zbyt kosztowne dla przeciętnego obywatela.

RADIO

NIEDZIELA, 20.VIII

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.00 Dziennik. 8.15 7.05 Audycja dla wsi. 9.00 Muzyka Muzyka poranna z Katowic. (płyty). 10.10 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Trio smyczkowe Es-dur op 3 Beethovena. 17.15 „Bułgaria" — felieton 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Kamienie" — słuchowisko Rodziewiczówny. 19.35 Muzyka węgierska (płyty). 20.10 Audycje informacyjne. 21.15 „Na Łyczakowie" — wodewil w 3 aktach, radiofonizacja Wiktora Budzyńskiego. Opracowanie muzyczne Czesława Halskiego. Wykonawcy: zespół aktorski i wokalny, orkiestra i chór (ze Lwowa) 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE

10.10 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego.
14.45 „Pan Tadeusz". Przy mikrofonie Stefan Jaracz.
16.30 Trio smyczkowe Es-dur L. Beethovena.
19.00 „Kamienie" — słuchowisko Marii Rodziewiczówny.
21.15 „Na Łyczakowie" — wodewil.

WARSZAWA II

14.00 Parę informacji 14.15 Kaprys nisz pański — Rimski - Korsakow 14.30 Koncert solistów 15.00 Uwertury Webera i Aubera. 16.00 Muzyka lekka (płyty). 21.05 Recital fortepianowy. 21.35 Pietro Mascagni: „Rycerskość wieśniacza" 23.00 Muzyka do tańca (płyty)

STACJE KRÓTKOFALOWE
Fale E

19.40 Dziennik. 19.50 „Uczmy się polskiej piosenki". 20.10 Przy harcerskim ognisku. 20.30 Muzyka popularna 21.05 Program Warszawy II

Fale A

0.08 Pieśni ludowe Żelechowskiego. 1.00 Utwory Nowowiejskiego. 1.30 Wiejskie obrazki 2.05 Zespół Stefana Rachonia

PONIEDZIAŁEK, 21 SIERPNIA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty) 8.15 „Kupiec i handel morski" — pogadanka dla kupców.

11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Przygody dwóch chłopców z Zaolzia" — słuchowisko dla młodzieży. 15.15 Muzyka popularna w wyk. zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej. 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital śpiewaczy Benoniego. 16.45 Kronika naukowa. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 „Triumfy artystyczne Paderewskiego" — audycja muzyczna w oprac. dr. Opieńskiego 19.00 „Na Jarmarku Poleskim". 19.30 „Przy wieczerzy" (z Katowic). Wyk. Orkiestra Rozgłośni Katowickiej 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Dziennik Sport. 21.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Smyczkowej Związku Muzyków Chrześcijan pod dyr. T. Kiesewettera. 21.45 „Polska a Zachód" — odczyt wygł. prof. St. Łempicki. 22.00 Muzyka do tańca (płyty). 23.00 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

14.45 „Przygody dwóch chłopców z Zaolzia" — słuchowisko.
16.20 Recital śpiewaczy Banoniego.
18.00 Triumfy artystyczne Paderewskiego.
19.00 „Na Jarmarku Poleskim" — transmisja z Pińska.
21.45 „Polska a Zachód" — pogadanka prof. St. Łempickiego.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Sport. 14.15 Jan Sibelius: Symfonia D-dur (płyty). 15.00 Tańce polskie w pieśni i muzyce fortepianowej. Wyk.: R. Zambrzycka — sopran, Wł. Walentynowicz — fortepian. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Popularne utwory Edwarda Germana (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17.25 R. Statkowski: Kwartet smyczkowy op 40 e-moll (płyty) 21.05 Maurice Jaubert: Ballada (płyty). 21.15 „Ostatnie dni Kanta" essay, w przekładzie Gomulickiego 21.35 J. Bramhs: Koncert fortepianowy B-dur op. 93 (płyty). 22.25 Rapsodie (płyty). 23.00 Muzyka z dancingu „Café-Club"

STACJE KRÓTKOFALOWE
Fale E

19.40 Dziennik. 19.50 Przegląd sportowy. 20.00 Gra zespół Stefana Rachonia. 21.05 Program Warszawy II.

Fale A.

0.08 „Szkice mazowieckie" — Tadeusza Segietyńskiego w wyk. Ork. Symfonicznej P. R. 0.45 Dziennik. 1.00 Koncert orkiestry wojskowej. 1.15 Kazimierz Tetmajer — fragment ze „Skalnego Podhala". 1.45 „Polak na Wystawie w Nowym Jorku" — reportaż St. Sumińskiego. 2.15 Koncert solistów. Wyk.: A. Witowska - Kamińska — śpiew, M. Szrajberówna — skrzypce.

Wiadomości gospodarcze

USTAWODAWSTWO GOSPODARCZE

Ukazał się Nr. 74 Dziennika Ustaw R. P. z dn. 18 sierpnia rb., w którym opublikowane zostały m. in. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 sierpnia rb. o poręce Skarbu Państwa w związku z przysposobieniem gospodarczym do obrony Państwa (poz. 497);

dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 sierpnia r. b. o obowiązku parcelacyjnym w pasie granicznym (poz. 498);

rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 1 sierpnia rb. o warunkach zwalniania od należności celnych połowów morskich i przetworów z tych połowów (poz. 501).

MOŻLIWOŚCI EKSPORTU DRZEWA DO FRANCJI

Francuskie sfery drzewne obliczają, że na prace, związane z obroną przeciwlotniczą, pójdzie w r. 1939-40 od 200 do 300 tys. mtr. sześc. drewna. Znaczna część zapotrzebowania drewna będzie musiała być pokryta przez import.

Duże zapotrzebowanie wpłynie niewątpliwie na dalszą zwyżkę cen drewna we Francji, co umożliwi być może większą niż dotychczas penetrację na ten rynek drewna polskiego nawet niższych gatunków. Dotychczas ceny francuskie nie były wystarczająco wysokie.

POWIERZCHNIA UPRAWY BURAKÓW

Według prowizorycznych sprawozdań poszczególnych cukrowni, obszar użyty pod uprawę buraków cukrowych w Polsce w 1939 r. wynosił ogółem 164.5 tys. ha. Największe powierzchnię pod uprawę buraka cukrowego znajdują się w Poznańskim i na Pomorzu, gdzie razem produkuje się przeszło 87 proc. produkcji krajowej.

W stosunku do roku ubiegłego zaznaczył się poważny wzrost zapotrzebowania na buraki cukrowe i skutkiem tego powierzchnia używana pod uprawę z każdym rokiem wzrasta.

ZNIESIENIE WOLNEGO HANDLU W B. CZECHOSŁOWACJI

Hitlerowskie kierownictwo handlu w b. Czechosłowacji postanowiło znieść całkowicie wolny handel na obszarze Protektoratu i przebudować całą strukturę handlu i przemysłu czechosłowackiego na wzór organizacji niemieckiej. W najbliższym czasie ma powstać specjalna instytucja handlowa, która będzie kontrolowała wszystkie dziedziny handlu.

Znaczy to, że okupanci Czechosłowacji postanowili poddać jeszcze większej „opiece" stale likwidujący się handel i przemysł tego kraju.

TRYBUNA NIEZALEŻNEGO POLAKA

Tysiąc żywych torped

Żyjemy w dniach wielkich, gdy dusze jednostek i duchy narodów składają swój egzamin przed historią. Dobrze jest w takiej godzinie zdać sobie d o k ł a d n i e sprawę ze źródeł siły i przyczyn niedomagań własnego narodu — zwłaszcza gdy ktoś jest podwójnie egzaminowany — z własnego charakteru i z obowiązków kierownika społeczeństwa.

Wielka próba, wywoła wielkie przemiany w świecie. W ogniu tych przemian nie ostoi się nic, co jest małe lub nikczemne — będą zdruzgotani ludzie, wspinający się na szczudłach kariery, a zastępujący wiedzę, talent i pracę — protekcją; rozpadną się w proch ugrupowania, żyjące wyłącznością i egoizmem koteryjnym, prowadzące mizerną grę o w y ł ą c z n o ś ć swoich wpływów lub władzy, niezdolne do ofiar i poświęceń; w pogardę potomności będą podani fałszywi wodzowie, którzy własną lub swego narodu rzekomą wielkość mając na względzie, depczą prawa boskie i ludzkie, lub których dusze nie rozżarzyły się tak wspaniale, aby swój naród skupić i porwać do wspólnego wielkiego czynu.

Ale ważą się na szali czasu i losy narodów — jednym wielkość i sławę — drugim upadek i zagładę wpisuje geniusz dziejów do ich karty przeznaczenia.

A my? A Polska?

Będziemy na tych łamach — w braku innej niezależnej, a dostępnej nam Trybuny — starali się wskazywać — rzeczowo, beznamiętnie i bezparcjalnie — co jest Polski siłą, co poparte i podniesione być winno, a co wymaga bicza satyryka i skalpelu chirurga, oraz zgodnego wysiłku do wymiecenia poza nawias polskiego życia przez... rządzonych i przez... rządzących, jeśli pragną zwycięstwa, a nie klęski.

Wiele refleksji może nasuwać się Polakowi, patrzącemu w twarz swemu narodowi — bez przymilnej miny sługusa możnych, bez lokajskiej, zgiętej postawy wobec rozdawców łask i lukrów i beneficjów — ale wszystkie te troski rozwiewają się, jak mgła poranna, gdy spojrzymy na postawę zwykłego polskiego obywatela — pracującego żmudnie i zaciskającego pasa, aby budować życie Polsce i sobie.

Nic to, że wszyscyśmy gotowi umrzeć za Ojczyznę, gdy powoła pobudka wojenna — toć już i rzymianie wiedzieli, że „Dulce et decorum est pro patria mori", nic to, że w obliczu wroga szerokie koła ludności nie dopominają się natarczywie udziału w rządzie, lub chociażby w radzie o losach własnego narodu — mówi to o tak wielkim napięciu woli walki z wrogiem zewnętrznym, że wszelkie rozgrywki wewnętrzne stały się małoważkie, ale co jest podziwu godne — to zakres ofiar, jakie gotowi ponieść Polacy dla triumfu ojczyzny.

Oto już z tysiąc osób zgłosiło się do służby w charakterze żywych torped — czyli pragną wziąć udział w walce, gdzie śmierć jest pewną, a jedyną nagrodą walczącego.

Zapewne do walki na śmierć i życie gotów jest cały naród. ale wszakże w duszach tli się ludzka nadzieja — może jednak śmierć nie jest mi przeznaczona. Czy ta nadzieja jest małodusznością? — Wcale nie — już chociażby chęć doczekania zwycięstwa i radości z triumfu polskiego oręża, jeżeli zapomnimy nawet o wrodzonym i zdrowym instynkcie życia, jest dostatecznym usprawiedliwieniem tej nadziei. Ale tysiąc Polaków, którzy wyrzekają się oglądania końca walki, którzy idą na pewną śmierć, którzy nie szukają zaszczytów. szlif, orderów, laurów i stanowisk, którzy nie zamierzają odcinać kuponów od swego bohaterstwa, k t ó r z y n i e z n a j ą ż a d n e g o w y r a c h o w a n i a, — to zaiste dowód wielkości narodu i zadatek triumfu.

A powiem pod wielkim sekretem, żeby nie skompromitować się w oczach speców wojennych, że decydującym elementem walki jest nie tyle geniusz wodzów, nie tyle ilość batalionów, nie tyle potęga uzbrojenia, ile ilość serc zdolnych do ofiary lub przynajmniej spełnienia obowiązku.

Podobno japońskie oddziały wojskowe cofają się z pola walki, gdy ilość zabitych i rannych przekracza 90 proc. — to sekret zwycięstwa Japończyków w wojnie z olbrzymią carską Rosją

Tysiąc polskich żywych torped — to zadatek, że polskie oddziały wojskowe nie cofną się w ogóle z pola bitwy, gdy takie będą rozkazy. Wróg musi więc liczyć się nie tylko z ilością polskiego żelaza, stali, cementu, lub prochu w polskich ładownicach.

250 tysięcy krzyżów drewnianych — to są pomniki i ordery tych, co padli w wojnie polsko - bolszewickiej, aby stać się podwaliną Odrodzonej Polski.

Niech nikt nie sądzi, że w Polsce nie znajdzie się dziesięćkrotnie więcej mężów zdolnych do przyjęcia tego najwyższego odznaczenia.

I dlatego czekamy wypadków i napaści w spokoju i pewności zwycięstwa — naród, wyrzucający tysiąc żywych torped, posiada ponadto miliony obywateli, którzy spełnią do końca obowiązek mężczyzny. Nie jednostki, nie führerzy, nie duce'owie, lecz Naród Polski jest sam sobie swoim budowniczym. — On to wywalczył w ciągu wieku krwawych zmagań i On to obroni Niepodległość i Wielkość swej Miłej, a Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

JAN TRYGWAR

Wiadomości z toru

Zapisy na dziś

GON. 1. Dyst. 1250 m. Nagr. 1000 zł. Darwin, Tana, Muzyka, Alkazar, Porfir.

GON. 2. Dyst. 1600 m. Nagr. 1600 zł. Walencja, Bessie, Ekscelencja, Safona.

GON. 3. Dyst. 1400 m. Nagr. 1000 zł. Paiwa, Jesion, Jim, Thaiti, Honwet, Kiria, Elba.

GON. 4. Dyst. 1000 m. Nagr. 2000 zł. Toto, Jagiellonka, Henrietta, Paweiu, Rugby.

GON. 5. Dyst. 2600 m. Handicap 3000 zł. Newmarket, Mousquetaire, Olaf, Dar, Nowina Cacko.

GON. 6. Dyst. 1000 m. Nagr. 2000 zł. Lola Montez, Jagiellonka, Butna, Bystra, Samartanda, Fulvia, Oksza, Reri.

GON. 7. Dyst. 2100 m. Nagr. 1400 zł. Ortolan, Muza, Katorżnik, Hestia, Ilbraz, Rebeka, Korona, Omara.

GON. 8. Dyst. 1600 m. Nagr. 1200 zł. Pleine de charme, Polana, Pańczatantra, Łydynia, Partyzant, Isola, Elipsa, Dworzanin, Zella, Nicki.

GON. 9. Dyst. 2400 m. Nagr. 1400 zł. Dukat, Miss Kika, Ufa, Bari, Toast, restige, Dobra II.

Nie chcą wpuszczać
turystów żydów

W b. m. zorganizowane miały być przez żydowskie stowarzyszenia wycieczki zagraniczne do kilku państw. Napotkały one jednak na trudności, wskutek odmowy wydania wiz. Jak się okazuje, turystom narodowości żydowskiej, nie są udzielane wizy do Węgier, Jugosławii i Łotwy. Odmowa wydania wiz tłumaczona jest napływem uciekinierów z b. Czechosłowacji i t. p.

Siostrzeńcy króla winni

zdrady tajemnic wojskowych

Niezwykła afera pasjonuje Londyn

LONDYN, 18. 8. Jak donosi „Daily Express", dwaj małoletni siostrzeńcy króla Jerzego VI dopuścili się mimowolnego przestępstwa zdrady tajemnic wojskowych. Synowie jedynej siostry króla ks. Mary, która nosi tytuł „księżnej królewskiej" (Princess Royal), oraz jej małżonka, jednego z największych magnatów angielskich hr. Harewood, 16-letni lord Lascelles i 15-letni Gerald Lascelles, którzy uczęszczają do znanej szkoły w Eton, wydają pismo szkolne. W piśmie tym, które wychodzi w 200-tu egzemplarzach i którego wydawczynią jest ks. Mary, bracia Lascelles zamieścili opis nowego działa przeciwlotniczego 11,7 ctm.

Ministerstwo wojny uznało, że opis ten zawiera szczegóły, które są chronione przez ustawę o tajemnicach wojskowych i wytoczyły śledztwo, celem ustalenia, skąd lord Lascelles i jego brat mogli uzyskać informacje o charakterze poufnym.

Afera ta budzi wielkie zainteresowanie w kołach towarzyskich Londynu.

Jest rzeczą oczywistą, że ewentualne sankcje karne spadną nie na mimowolnych sprawców przestępstwa, lecz na osoby, które udzieliły im poufnych wiadomości wojskowych.

Prześladowanie *Polaków*

BERLIN, 18. 8. Miejscowy prezes Związku Polaków w Sztumie w Prusach Wschodnich, gospodarz Osiński otrzymał nakaz wysiedleńczy w głąb Rzeszy. Opuścić ma on Sztum w ciągu trzech dni, wraz z nim rodzina i 7-ro małoletnich dzieci, których nakaz wysiedleńczy wymienia po imieniu. Gospodarstwo Osińskiego pozostaje bez opieki. Prezes Osiński materialnie zrujnowany został całkowicie.

Pożyczka 430 milionów fr.

udzielona przez Francję Polsce

W dniu 18 sierpnia podpisany został w Paryżu układ, przewidujący udzielenie rządowi polskiemu przez rząd francuski kredytów do wysokości 430 milionów franków.

Suma ta przeznaczona jest na zakup we Francji materiałów na cele zwiększenia potencjału obronnego Polski. Układ zawarty został w atmosferze przyjaznej współpracy między czynnikami francuskimi i polskimi, po przeprowadzeniu krótkich rozmów. Układ ze strony Polski podpisał ambasador R. P. w Paryżu p. Juliusz Łukasiewicz, ze strony zaś francuskiej minister spraw zagranicznych p. George Bonnet.

Ambasador R.P. u Ojca Św.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 18.8. Ojciec Święty przyjął dziś w Castel Gandolfo sekretarza stanu kardynała Maglione oraz ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej dr. Kazimierza Papee.

Znowu Förster

GDAŃSK, 18. 8. Dziś w Gdańsku został wręczony przez Förstera sztandar gdańskiej Heimwehrze. Przy tej okazji przemawiał Förster według dotychczasowego swego szablonu, wysuwając absurdalne zarzuty pod adresem Polski, m. in. groźbę agresji ze strony Polski.

Wojna nerwów trwa

Klęska państw osi staje się oczywista

Metoda szantażu straciła wszelką wartość

PARYŻ, 18. 8. Według powszechnej opinii francuskich kół politycznych, **wojna nerwów rozwija się w dalszym ciągu. Jej najlepszym dowodem są zarówno alarmy wojenne, jak i anonimowe pogłoski o różnego rodzaju konferencjach pokojowych. Gwałtowna kampania prasy niemieckiej przeciw Polsce jest przejawem polityki zastraszenia, kontynuowanej przez Rzeszę.**

Prasa paryska w całości zajęła zdecydowany front przeciwko wszelkim pomysłom pacyfikacyjnym. Dzienniki paryskie przy tej okazji podkreślają, iż opinia angielska daje również dowód znakomitego opanowania i nieugiętej decyzji przeciwstawienia się zamiarom niemieckim.

Niesłychana kampania prasy niemieckiej przeciw Polsce budzi jak największe oburzenie. **Fakt, iż Niemcy w swej akcji prasowej nie ograniczają się już do sprawy Gdańska, lecz wysuwają rewindykacje do Pomorza, Śląska i Poznańskiego, umacnia tylko w opinii francuskiej przekonanie, że Gdańsk należy traktować tylko jako etap na drodze hegemonii niemieckiej w Europie a następnie w całym świecie.**

„Petit Parisien" w swoim wydaniu prowincjonalnym pisze: Tego rodzaju metody nie mogą już przynieść żadnych rezultatów i nie wywołują najmniejszego wrażenia w Polsce, jak we Francji i w Anglii. Jeśli Niemcy sądzą, że uda im się zastraszyć swoich sąsiadów, to się głęboko mylą.

W ciągu ostatnich dni należy zanotować cały szereg znamiennych incydentów. **Całe rodziny polskie, uciekając przed terrorem hitlerowskim, przekraczają granicę Prus Wschodnich. W obecnej atmosferze europejskiej tego rodzaju fakty mają swoje znaczenie.** Stanowisko Polski na tle stanowiska Niemiec pozwala z całą łatwością ustalić odpowiedzialność na wypadek, gdyby doszło do jakiejś katastrofy. Czy dojdzie do konfliktu, zapytuje dziennik — jest to sekret przyszłości. Jeśli w każdym razie dojdzie do niego, to nie można będzie zarzucić ani Polsce, ani jej sojusznikom, że z góry nie określili wyraźnie swego stanowiska.

O ile chodzi o sytuację ogólną, to prasa francuska wzywa w dalszym ciągu opinię do zachowania zimnej krwi i do nieprzywiązywanie większej wagi do licznie krążących informacyj i różnego rodzaju plotek, m. in. w sprawie inicjatywy pokojowej, których celem jest tylko wywołanie zamieszania.

Wydaje się jednak, że bliski już jest czas, w którym trzeba będzie się przyznać do klęski wobec własnych społeczeństw i w Berlinie i w Rzymie.

Oczywiście w Berlinie obawiają się tego znacznie więcej niż w Rzymie.

Lasy płoną

W majątku Woropajewo pow. postawskiego spłonęło ok. 100 ha młodego, 5-letniego lasu oraz ok. 5 ha lasu, liczącego 40 lat.

Straty szacowane są na 15.000 zł.

Tylko za cenę wojny powszechnej

RYGA, 18. 8. **Dziennikarz amerykański Gunter, który przybył wczoraj do Rygi z Warszawy, udzielił wywiadu, w którym m. in. oświadczył: „Obecnie Niemcy jasno zrozumieli, że mogą otrzymać jedynie Gdańsk, gdy zaryzykują wojną powszechną".**

W podobnym tonie pisze prasa angielska. **Ten jednozgodny chór organów prasy w krajach przyszłych sojuszników podczas wojny (Anglia, Francja, St. Zjednoczone) świadczy o postępującej klęsce „osi" w wojnie nerwów, którą pomimo tego podtrzymuje się nadal z inicjatywy Berlina.**

Węgry wobec planów osi

Min. Csaky w Rzymie



Min. Csaky

RZYM, 18. 8. Dziś o godz. 17-ej min. Csaky złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych, hr. Ciano, z którym konferował prawie do godz. 18-ej. Po rozmowie z min. Csaky, min. Ciano odbył konferencję z Mussolini'm.

Włoskie i węgierskie koła polityczne oświadczają, że wizyta min. Csaky ma charakter informacyjny.

Pobyt min. Csaky w Rzymie jest szczególnie znamienny na tle pogłosek o przeznaczeniu bardzo istotnej roli Węgrom w planach wojennych „osi", Węgry mianowicie miałyby zaatakować Rumunię, wzamian za co otrzymałyby Słowację i zapewne Siedmiogród.

Poprzednio min. Csaky bawił „prywatnie" w Berlinie.

Zwolnienie Polaków

aresztowanych w Gdańsku

GDAŃSK, 18. 8. W wyniku interwencji Komisariatu Generalnego R. P. w senacie Wolnego Miasta w sprawie zaaresztowanych przez policję gdańską dwóch polskich inspektorów celnych i kierowcy motorówki w nocy z 13 na 14 bm., interwencyj wykazujących zupełną bezpodstawność zarzutów pod adresem aresztowanych, polscy inspektorzy celni i kierowca motorówki zostali dziś zwolnieni.

Odebranie prawa rewizji

związkom spółdzielni niemieckich

Dn. 16 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Spółdzielczej, na którym rozpatrywano sprawę odebrania prawa rewizji związkowi spółdzielni niemieckich w Polsce z siedzibą w Poznaniu oraz Związkowi wiejskich spółdzielni województwa pomorskiego z siedzibą w Grudziądzu. Stwierdzono bowiem, że związki te organizowały w podległych im spółdzielniach opór przeciwko przyjmowaniu członków Polaków będących dostawcami względnie klientami spółdzielni.

Ponieważ postępowanie to jest niezgodne zarówno z literą, jak i duchem polskiego prawa spółdzielczego, **Rada Spółdzielcza wypowiedziała się za odebraniem praw rewizyjnych, wobec czego minister skarbu dn. 17 b. m. zgodnie z art. 68 ustawy o spółdzielniach obu wymienionym związkom odebrał prawo rewizji.**

—x—

Ostatnie wiadomości sportowe

Noji wraca do formy

Wyniki naszych zawodników

W piątek wieczorem odbyły się w Helsinkach międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem dwóch polskich lekkoatletów. Staniszewski startował na 1 mili, a Noji na 5 tys. m.

W biegu na dystansie 1 mili angielskiej zwycięstwo odniósł Belg Mostert w czasie 4:10,4, bijąc rekord belgijski. Niespodzianką była porażka rekordzisty świata Fina Maeki specjalisty od dłuższych dystansów, który zajął drugie miejsce w czasie 4:12 przed swoimi rodakami Sarkamą — 4:12,2 i Hartikką — 4:12,6, Staniszewski zajął dopiero 5-te miejsce w czasie 4:17,4.

O wiele lepiej spisał się Noji w biegu na 5 tys. m., zajmując drugie miejsce i bijąc świetnych lekkoatletów fińskich Iso Hollo i rekordzistę świata Lehtinena. Lehtinen prowadził przez cały czas, ale wskutek kontuzji nogi musiał zwolnić, zajmując w rezultacie dopiero 4-te miejsce. Zwycięzcą biegu został Fin Pekuri w czasie 14:40,6. Noji, który się sklasyfikował na drugim miejscu, osiągnął czas 14:42,2. Trzecim był Iso Hollo.

Zapowiedź blokady Hongkongu

Nowy środek nacisku na Anglię

HONGKONG, 18. 8. Eskadra japońska, złożona z 15 samolotów, przeleciała ponad półwyspem Stanley'a na południowo-wschodniej granicy terytorium Hongkongu. Według doniesień ze źródeł japońskich w Kantonie, dowództwo japońskie zamierza przeprowadzić trwałą blokadę Hongkongu o ile Wielka Brytania nie uzna nowej sytutacji w Chinach i nie zaprzestanie popierania rządu Czang-Kai-Czeka.

W Chinach szerzy się ruch anty angielski. Obywatele angielscy opuścili Kaifeng.

WPekinie powstał komitet anty brytyjski, który podjął zakreśloną na szeroką skalę akcję antyangielską w Chinach Północnych .

Niezwykła afera polityczna

Tajemnicze najście na willę

LONDYN, 18. 8. Tajemniczy incy- **dent wydarzył się dziś w nocy w willi sir Roberta Vansittarta, głównego doradcy dyplomatycznego rządu. Ochrona policyjna przychwyciła osobnika, który usiłował włamać się do willi. Został on aresztowany i stanie jutro przed sądem. Dwóch towarzyszy aresztowanego zbiegło skradzionym autem. Należy nadmienić, że w rezydencji sir Roberta Vansittarta znajdują się ważne dokumenty dyplomatyczne.**

Czy Włochy są kolonią niemiecką?

Dowcipna odpowiedź Daladiera

LONDYN, 18. 8. „Evening Standard" przynosi wymowną anegdotę o niedawnej rozmowie premiera Daladier z ambasadorem niemieckim w Paryżu hr. von Welczek. Rozmowa ta toczyła się przy kolacji.

Ambasador skorzystał z okazji, by raz jeszcze przypomnieć premierowi Daladier, że Niemcy muszą odzyskać kolonie. „Ależ, Ekscelencjo, odpowiedział Daladier bez zająknięcia, przecież nie możecie się skarżyć. Mimo wszystko macie Włochy".

Narady w Rzymie

Dwukrotna konferencja z ambasadorem brytyjskim

RZYM, 18. 8. Szef rządu Mussolini po odbyciu konferencji z ks. Piemontu, przyjął kolejno zastępcę szefa sztabu obrony przeciwlotniczej gen. Bergia, oraz szefa sztabu generalnego marszałka Badoglio.

W Rzymie bawi również gubernator gen. Libii, marsz. Balbo.

Minister spraw zagranicznych hr. Ciano, który przyjął wczoraj ambasadorów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, ma odbyć dziś wieczorem ponownie konferencje z ambasadorami Wielkiej Brytanii, Japonii i Stanów Zjednoczonych.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 74 — Zarząd i buchalteria tel. 9-24-61 — Dział ogłoszeń tel. 9-24-78 — Prenumerata tel. 9-09-93 — Konto rozrachunkowe Nr 2. Konto P. K. O. Nr 23.400
Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa Oddział Praski Administracji Białostocka 20 tel. 100505 czynny godz. 1—20
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 92 tel. 278-48 Biuro czynne w godz. 9—19 Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek—Cyganki 24, tel. 135. Kalisz, Kolegialna 4, tel. 477. Katowice—ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z premią zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna, Jan Wyszyński — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe, Antoni Szperlich — dział gospodarczy i miejski, Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne, Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny sportowy i akademicki, Witold Domański — dział kulturalny, Tadeusz Żakiewicz — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp. Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121